Nr 20. Kraków 26 Stycznia — Wtorek. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 24 stycznia. *Hussumer Wachenblatt* donosi: Naczelnik powiatowy Johannsen przyjął wreszcie ministeryum szlezwickie, i wkrótce jedzie do Kopenhagi.

Hamburg 24 stycznia. Rząd krajowy w Kiel polecił telegrafem władzom policyjnym, aby wszelkich dokładały starań, by unikano zajść między ludnością a wojskami austryackiemi i pruskiemi. W Flensburgu, jak mówią, Duńczycy wyprowadzają łodzie z Edery, sprzęty i materyały biórowe itd. koleją na północ.

Altona 24 stycznia. Książę Fryderyk Augustenburski odda się pod opiekę wojsk saskich, jeżeliby znaczniejsze siły austryacko-pruskie obsadziły Kiel i Altonę. Jeżeliby zaś wydalono go z Holsztynu, wtedy uda się do Eutin, na ziemię oldenburską.

Korfu 21 stycznia. Dotychczas jeszcze nie zburzono fortfikacyj na wyspie.

Paryż 24 stycznia. *La Patrie* zamieszcza autentyczne doniesienie z Kopenhagi o poufnej umowie między Danią, Austryą, Prusami, Anglią i Rosyą pod względem unii personalnej trzech księstw (Holsztynu, Szlezwiku i Lauenburga).

Paryż 24 stycznia. *Constitutionnel* mówi: Sprawa szlezwicko-holsztyńska weszła w stadium spokojniejsze. *Mémorial diplomatique* oświadcza, że naznaczony świeżo przez niektóre dzienniki dzień przyjazdu Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana do Paryża, jest przedwczesny. Arcyksiążę oczekiwać będzie wprzódy deputacyi meksykańskiej, która ma mu przywieść rezultat głosowania nietylko stolicy Meksyku, lecz także *ajuntamientów* innych miast kraju. Zapewniają, że marszałek Canrobert wyprzedzi Arcyksięcia jako organizator armii w Meksyku.

Londyn 23 stycznia. Przybyli tutaj ajenci meksykańscy, aby na rachunek przyszłego cesarstwa meksykańskiego układać się o pożyczkę 20 milionów funtów sterl. Tutejsi kapitaliści żądali jednakże za warunek niezbędny tej umowy rękojmi ze strony Francyi. Gdy jednak rząd francuzki najwyraźniej żądanie to odrzucił, ajenci meksykańscy odjechali stąd do Paryża wczoraj bez rezultatu. *Globe* mówi: Wdanie się Austryi i Prus w sprawę księstw zapewnia pokój. Związek niemiecki okazał przy ostatniej próbie słabość swoją, aby mógł rościć sobie prawo do występowania w roli mocarstwa europejskiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 25 stycznia.

Pomimo niedostatecznej oświaty ludu wiejskiego w części Polski zaboru rosyjskiego, pomimo tego, iż dzisiejsze powstanie nie zastało kwestyi włościańskiej dostatecznie ani rozwiązanej, ani wyrobionej, ani załatwionej tak pod względem ekonomicznym, społecznym jak i politycznym, co było główną przyczyną, dla której wielu życzyło sobie oddalenia chwili stanowczej walki z Moskwą, sprawa ta nietylko że nie pogorszyła się przez ten rok wojny, nietylko że nie stawała na przeszkodzie usiłowaniom narodu, ale nawet znaczne ze stanowiska narodowego zrobiła postępy. Dekret Rządu Narodowego uwłaszczający włościan, przeciął raz na zawsze węzeł tej kwestyi, który był zawsze pętem dla sprawy narodowej i kamieniem przyciskającym wszelki rozwój społeczny i ekonomiczny kraju; dekret ten rzucił prawdziwe podwaliny przyszłości społecznej w Polsce. Powstanie zaś dowiodło, iż lud wiejski pomimo braku oświaty nietylko nie da się zbałamucić antispołecznemi i podstępnemi podszeptami rządu rosyjskiego, ale nawet, że gotów jest w niejednej okolicy stanąć w szeregach narodowych, byle mu dostarczono broni i byle widział jakiśkolwiek ład, jakąśkolwiek siłę w oddziałach powstańczych. Nareszcie niejeden włościanin tak na Litwie jak w Królestwie Polskiem, powiększył listę martilologium polskiego. Nietylko więc uniknęła Polska katastrofy, zapowiadanej przez zbyt czarno widzące umysły, ale zajaśniała nowem światłem ta prawda, iż w ludzie wiejskim spoczywa przyszłość Polski, iż cała ta warstwa społeczeństwa zawiera w sobie nieprzebrane narodowe skarby, do których Moskale dostać się nie mogli, a które wcześniej czy później mogą się wszystkie zużytkować na korzyść sprawy narodowej.

Niejako na poparcie tych uwag, odbieramy właśnie w tej chwili odezwę jenerała Bosaka „do Ludu“ datowaną 16 stycznia. Jenerał tłómacząc w niej powody i cel dalszej z Moskwą walki, tłómacząc, co Rząd Narodowy zrobił dla ludu wiejskiego, nie widzi potrzeby zachęcania włościan do walki, gdyż — jak już nam to z Sandomierskiego kilka dni temu donoszono — gotowość ta ludu wiejskiego do udziału w tej walce, jest w tamtej okolicy ogólną i widoczną; jenerał więc w swej odezwie stwierdza tylko to usposobienie ludu wiejskiego.

A jednak rząd rosyjski pomimo już licznych a wiadomych z jego strony usiłowań zużytkowania na swoją korzyść sprawy włościańskiej w Polsce, nie odstępuje od myśli rozstrajania społecznie Polski i zadania jej na tem polu ciosu, którego politycznie zadać jej nie zdołał: chwyta się on tej myśli, jako ostatniej deski zbawienia. Znów więc usiłuje uorganizować straże włościańskie, a *Dziennik Powszechny* w korespondencyi niby z Lublina opisuje najnaiwniej, jak się do tego biorą władze rosyjskie. Wiemy zaś nie z polskich źródeł ale z *Bresl. Ztg* jak te usiłowania są bezowocne, wiemy, że prawie wszędzie włościanie odmawiają pełnienia tej służby, a że nawet z powodu tej odmowy Moskale wybatożyli kilku sołtysów. Nie ma więc obawy, aby antispołeczne zamiary rządu rosyjskiego odniosły jakikolwiek skutek, ale posłużyć one winny za dowód, że rząd ten nie cofnie się przed żadnym środkiem, przed żadną próbą zmierzającą i mającą na celu zniszczenie elementu polskiego, wytępienie i zatarcie Polski. O co rzeczywiście idzie Moskwie, znajdą niżej czytelnicy dowód, idzie jej o to: aby Polski nie było, aby Polska nie przypominała się światu i nie przeszkadzała rozległym planom Moskwy.

W przeszłym tygodniu przez parę dni nie dochodziły nas regularnie poczty pruska i warszawska. Powodem nieregularności pierwszej był przewóz wojsk, jak to nadmieniliśmy; spóźnianie się zaś poczty warszawskiej spowodowanem było chwilową przerwą komunikacyi. Jak bowiem piszą z Sosnowca do *Breslauer Ztg*, pociąg osobowy warszawski nie przybył 22go do Sosnowca, lecz od Radomska zwrócony został ku Warszawie, gdyż około 500 powstańców przebywało w tamecznej okolicy; aby zaś nienaszli ich Moskale koleją, wytargali szyny na kilku miejscach i przerwali związki telegrafu między Częstochową a Warszawą. Teraz zaś kolej znów naprawiona.

Pytamy się, ale już nie samego *Dziennika Powszechnego*, czy to dowód, że już nie ma powstania?

Zresztą, oprócz ciągłych wiadomości nie tylko o istnieniu oddziałów, ale nawet, jak w ostatnich dniach o kilku potyczkach, najlepszym dowodem, najlepszą, acz bolesną, wskazówką stanu rzeczy w Polsce, są peryodycznie zamieszczane w *Dzienniku Powszechnym* doniesienia o egzekucyach. I tak znów czytamy w tym dzienniku, iż 5go stycznia powieszono w Siedlcach, poddanego pruskiego Rudolfa Frejtag „za należenie do bandy żandarmów wieszających.“ W Włocławku powieszono 16 stycznia poddanych pruskich Henryka Luckot i Teofila Raczkowskiego oraz Ignacego Czekarskiego i Walentego Kapczyńskiego „za czynny udział w powstaniu.“

Rząd rosyjski przeciąga jeszcze komedyę adresów, pomimo zupełnego jej nieudania się; to też komedya ta nie zwraca już nawet na siebie uwagi. Wspomniemy jednak, iż nam donoszą z Kielc, że tam także podpisuje się adres. Nagromadzona a raczej spędzona w tym celu gawiedź, podpisuje lub kładzie znaki krzyża na jakimś papierze, na którym nawet nie wie, co jest napisane. Fakt jest, iż nawet mała liczba podpisujących a raczej do podpisu zmuszonych nie wie, co podpisuje.

Z teatru wojny nie mamy żadnych dokładnych wiadomości, krążą tylko pogłoski o kilku spotkaniach, które jednak potrzebują potwierdzenia, dla tego o nich nie wspominamy. Wiadomość *Bresl. Ztg* o stoczeniu krwawej utarczki przez jenerała Bosaka pod Sienną 17go t. m., jest zapewne mylną, i odnosi się tylko do zwycięzkiej utarczki stoczonej w tym dniu przez Rębajłę, o której wczoraj donieśliśmy w ostatnich wiadomościach. O ile zaś z niedokładnych wiadomości wymiarkować można, zdaje się, iż Rębajło zbliżywszy się ku Daleszycom, stoczył w tej okolicy 19go t. m. nową utarczkę, mniej jednak znaczną jak 17go tm.

Ciało prawodawcze francuskie dalej prowadziło rozprawy 22go t. m. nad wolnością druku. Mowa p. Simona, o której wspomina nasz korespondent paryski, wielkie zrobiła wrażenie. Przeciw wolności druku mówił p. Granier de Cassagnac, za wolnością p. Olivier. Minister Rouher zakończył rozprawy, oświadczając, iż jest wolą cesarza nie zaprowadzać jak na teraz, żadnej zmiany w dzisiejszych rozporządzeniach dotyczących się prasy; poczem poprawki opozycyi, dotyczące tego paragrafu adresu, odrzucone zostały.

Tak więc przy każdej sposobności rząd opiera się naciskowi liberalizmu, nie wypierając się jednak wolności, nie przecząc, iż dąży bądź co do „ukoronowania dzieła“. Staje on tylko na tem stanowisku, iż dziś nie pora myśleć o zbyt wielkiem rozszerzeniu wolności, a tem samem o ukróceniu i ograniczeniu władzy wykonawczej, nie pora dziś, gdzie tyle ważnych spraw zewnętrznych wymaga, aby władza we Francyi była silną i miała całą swobodę ruchów.

Jako znaczącą wskazówkę polityki francuskiej w kwestyi księstw nadelbiańskich poczytać wypada następujący artykuł p. Dréolle w *Patrie* z d. 23go t. m.

„Depesza londyńska przynosi nam rozbiór artykułu *Morning Post*, w którym dziennik ten ministeryalny nie waha się utrzymywać, że Francya i Anglia czyniły takie przedstawienia w Wiedniu i Berlinie co do spraw duńsko-niemieckich, że rządy te byłyby bardzo śmiałe, aby na to nie niezważać. Artykuł ten w dzienniku palmerstońskim widocznie był napisany w celu zwiedzenia Niemiec co do zamysłów rządu francuskiego. Smutne zajście o księstwa zbyt mało Francyę obchodzi, aby nie miała się w niem zachować w obec mocarstw niemieckich jak najbardziej pojednawczo. Należało tylko obawiać się, że jej projekt kongresu, którego urzeczywistnienie byłoby przysługę oddało Niemcom i Danii pod względem praw ich, nie został przyjęty, a poza tym projektem nie może się ona zatrzymywać na rozmaitych propozycyach gabinetu angielskiego. W każdym razie rząd francuski, który już okazał, iż sprawa narodowości jest na dnie sporu duńsko-niemieckiego, nie może nie uznać, iż Prusy i Austrya, podstawiając się w miejsce zgromadzenia związkowego i używając wojsk niemieckich do interweniowania w księstwach, zmieniają naturę kwestyi i zamiary swoje podają w podejrzenie.“

W walce większości małych państw niemieckich z mniejszością, którą składają Austrya i Prusy i parę księstw, jak np. Meklenburg i Liechtenstein, nie nastał jeszcze pokój, ale już przyszło do zawieszenia broni, które jest wstępem do pokoju. Już pierwsze kroki ugodne polegały na pozwoleniu danem „post festum“ przepuszczenia wojsk austryacko-pruskich przez Holsztyn; następnie gdy wojska te stanowiły początkowo rezerwę wojska sasko-hanowerskiego przeznaczonego do zajęcia Holsztynu, zwolniono Austryę i Prusy od tej rezerwy, która odwrotnie stała się dla wojsk związkowych przednią strażą, bo wyprzedza je i wkracza do Szlezwiku. Wszakże natura i charakter okupacyi jednej i drugiej zupełnie są z sobą sprzeczne, a nawet wbrew sobie przeciwne. Początkowo mniemano, że Związek niemiecki zechce być konsekwentnym i bronić praw większości swej t. j. konstytucyi związkowej; wszelako ustąpił od razu, a teraz w dalszem następstwie ustępować będzie i już może być uważanym za zupełnie złamany przez Austryę i Prusy. Porażka ta odbije się na wewnętrznych stosunkach narodu niemieckiego bardzo silnie, dla tego, że rządy małe niemieckie opierały się głównie na prądzie narodowym. Jest przeto przypuszczenie, że nastąpi pewna reakcya, zwłaszcza, że polityka p. Bismarka przeważyła szalę.

Odwilż wstrzyma może pochód wojsk austryacko-pruskich do Szlezwiku, a tymczasem obce państwa zaczynają pośredniczyć między Danią i Niemcami na podstawie autonomii księstw. Sprawa Augustenburgów zdaje się być zgubioną, chyba że jak głoszą, pretensye jego spłaci Dania odstąpieniem małego Lauenburga.

Sejm pruski jeszcze stoi cało. Mówiliśmy już o oświadczeniu p. Bismarka, uczynionem w Izbie deputowanych. Zapewne rząd przedłuży żywot Izby tej, by wypić do dna kielich goryczy, to jest, by doczekać się odrzucenia wszystkich projektów, aby potem módz powiedzieć: chciałem, lecz nie mogłem z tą Izbą rządzić. Źe oktrojowania nastąpią, to nie ulega wątpliwości, bo już i tak gospodarstwo trwa bezbudżetowe.

Minister handlu W. Brytanii Milner Gibson w mowie swojej w d. 22 bm. do wyborców w Asthon nad Lyne zdawał sprawę z polityki swojej i z swojego stanowiska ministeryalnego. Co do wewnętrznych spraw oświadczył się za reformą tj. za rozciągłością ustawy wyborczej i za wolnością handlu; co do spraw zewnętrznych, najwięcej mówił o Stanach Zjednoczonych. Utrzymywał on, że zwycięstwo Południa byłoby tryumfem niewolnictwa, i wyraził nadzieję, że nigdy Południe nie zwycięży, ani nawet nie uzyska przewagi w Washingtonie. Pod względem humanitarnym był za utrzymaniem Unii. Ze stanowiska interesów angielskich bronił neutralności i był za nieuzbrajaniem statków dla Stanów południowych w portach angielskich.

Poczta nowojorska doniosła, że Francuzi zajęli już znaczniejsze miasta głównych prowincyj meksykańskich. Utrzymuje się mniemanie, że Arcyks. Ferdynand Maksymilian przybędzie niezadługo do Paryża, gdzie go już z honorami cesarskiemi przyjmować będą, a na wiosnę popłynie do Meksyku. *Presse* podaje telegram z Brukseli potwierdzający dawniejsze doniesienie *La France*, że Arcyksiąże ma tam przybyć z żoną 4 lutego, potem zwiedzi Paryż i Londyn, następnie uda się do Rzymu dla otrzymania błogosławieństwa Ojca śgo i z Civitavecchia odpłynie do Meksyku na fregacie austryackiej „Nowara.“

Gen. Correspondenz dowiaduje się z Konstantynopola, że Porta nietylko nie otrzymawszy zadawalniającej odpowiedzi, ale nie otrzymawszy żadnej na pismo wezyra do księcia Kuzy przeciw sekularyzacyi dóbr klasztornych, chce przesłać jeszcze raz wezwanie, naznaczając termin do oświadczenia się rządu rumuńskiego. Poseł rosyjski popiera ten krok Porty. *Gaz. Krzyżowa* donosi z Paryża, że ks. Kuza przedstawiał mocarstwom potrzebę zmiany konstytucyi, choćby też przez jaki „akt odosobniony“, i ustanowienie pięcioletniej dyktatury; odpowiedziano mu, że się na taki „akt“ nie zgadzają mocarstwa, a nie są przeciwnemi zmianie konstytucyi, lecz tylko za pośrednictwem konferencyi państw podpisanych na traktacie wiedeńskim.

Serbske Novine, dziennik belgradzki półurzędowy przemawia za przybraniem ze strony księcia za syna i następcę księcia Czarnogórskiego.

Patrie z 22 b. m. podaje następujący artykuł: *O anneksyi województwa Augustowskiego do Carstwa rosyjskiego*:

Zrównanie województwa Augustowskiego z guberniami Cesarstwa uważanem być może za dokonane. Odtąd prosty ukaz wystarczy na to, aby województwo to zostało jej prowincyą rosyjską tak jak nią już jest *de facto*. Nastręcza się pytanie, czemu rząd petersburski dopuścił się tego nowego gwałtu na prawie publicznem europejskiem, a niemniej, czemu, mogąc zmienić całe Królestwo na terytoryum rosyjskie, ograniczył się na jednem województwie? Owóż, anneksya Augustowskiego jest tylko oznaką uprzedzającą wykonanie obszernego planu politycznego, długo obmyśliwanego, u którego pierwsze natchnienie przyszło może z obcego gabinetu.

Rząd pruski nie mógł nigdy zapomnieć, iż posiadał część Królestwa Polskiego z jego stolicą, a stratę ową tem mniej mógł Napoleonowi I przebaczyć, że od tej epoki właśnie, pomimo nabycia Księstwa Poznańskiego, wschodnia granica Prus źle jest oznaczona, niewygodnie, bez obrony, tak, że ją ciągle w pewnej od Rosyi zależności stawia. Podobnie jak w ośmnastym wieku, podczas rozbiorów polskich, tak i teraz Prusy życzą sobie wielce zaokrąglić granice.

Gabinet pruski nie opuścił nigdy tej myśli; objawia się ona, ilekroć tylko zmiana jakowa terytoryum prawdopodobną się przedstawia, i to czy z Rosyą, czy nawet przeciw Rosyi. Podczas wojny krymskiej, kilku polityków pruskich wmawiało, że na ukaranie Rosyi za jej upór, było może dobrze zabrać jej kilka polskich prowincyj i podzielić takowe między Prusy i Austryą.

To co w r. 1855 Prusy gotowe uczynić były z nieprzyjaciołmi Rosyi, to samo w pięć lat później radziły czynić Rosyi. Spostrzegł się rząd berliński i przeląkł nie pomału, że Polacy z księstwa Poznańskiego opuścili od lat dziesięciu lub piętnastu wszelkie rewolucyjne i konspiracyjne widoki, że się oddali pracy wewnętrznej, rozwijaniu sił moralnych i ekonomicznych kraju; rząd pruski przewidywał, że prowincya ta, wzmocniona tym sposobem, za pierwszem wstrząśnieniem, ujdzie jego panowaniu. Równocześnie zaś w Królestwie, wznosiła się silna instytucya, sławna później pod nazwą Towarzystwa agronomicznego, której wzrost i wpływ w całym polskim narodzie niepokoił bardzo gabinet berliński.

Któż nie pamięta wtedy pogłosek rozpuszczanych przez usłużnych korespondentów rządu pruskiego, o spisku obejmującym całą Polskę, a którego wybuch miał nastąpić natychmiast; któż zapomniał ów sławny spisek wymyślony przez p. Baerensprunga dyrektora policyi poznańskiej i p. Posta, jego ajenta, spisek którego nić wykrytą została w Izbie berlińskiej, z jawnemi dowodami nietylko fałszu władz poznańskich, ale wspólnictwa gabinetu a nawet samego regenta. Mniemane odezwy i korespondencye rewolucyjne wysłano do Petersburga; na nie to najwięcej rachował rząd pruski, aby odwrócić cara z drogi reform, na jaką wszedł był względem Polaków z Królestwa za radą Cesarza Napoleona.

Wojna włoska i oswobodzenie jednego narodu obudziły nową nadzieję w sercach Polaków, a oraz stały się przedmiotem nowej troski w radach mocarstw północnych. Trzej monarchowie zjechali się w Warszawie r. 1860. Mówią, że to książe rejent, który największy kładł nacisk na niebezpieczeństwa, któremi im zagrażają zamiary Francyi, i prawdopodobny wybuch rewolucyi w Polsce. On to także, o ile wiedzieć można, proponował podzielić Królestwo na trzy części. Propozycya ta nie została przyjętą, a domyślać się wolno, że główną tego przyczyną było nieporozumienie, jakie nastąpiło między Austryą a Rosyą.

W 1861 r. wypadki warszawskie dostarczyły Prusom korzystnej sposobności do odnowienia swego ulubionego projektu. Rząd petersburski kłopotał się Królestwem; z jednej strony nie mógł prowadzić dalej systematu mikołajewskiego; z drugiej zaś nie rad był udzielić reform, jakichby poddani jego rosyjscy pozazdrościć mogli, a co większa takich, któreby musiały wzbudzić uczucie polskie w prowincyach Zachodnich cesarstwa. Nie był też bardzo dalekim od przyjęcia planu pruskiego; był też rozbierany na seryo kilkakrotnie w Petersburgu podczas lat 1861 i 1862.

Ludzie otaczający W. Księcia Konstantego mówili głośno, że jemu to tylko zawdzięczali wówczas Polacy odrzucenie tego projektu, że gdyby dzieło reorganizacyi nie miało się udać W. Księciu, natedy już po Królestwie. Zdaje się, że natychmiast po wybuchu powstania w 1863, rozpoczęto negocyacye między Prusami a Rosyą na żądanie gabinetu berlińskiego. Dwa tygodnie później podpisano konwencyę z 8go lutego. Co zawierały artykuły tajemne tej konwencyi? Tego nie wiemy; lecz trudno przypuścić, aby jedynie pomoc materyalną na oku mieć miała.

W owej epoce, powstanie zaledwie się zaczęło; wojsko rosyjskie nie próbowało jeszcze go pokonać. A jednakowoż układ podpisany z Rosyą, sprowadził mobilizacyę czterech korpusów armii pruskiej, które rozłożono wzdłuż granic Królestwa. Gdyby wyłącznem ich przeznaczeniem być miała straż teritoryum, zbyt wielka była na to siła; Austrya nierównie bliżej teatru wojny będąca, nigdy tyle wojska w Galicyi nie zgromadziła. Godzi się przeto mniemać, że od tej chwili armia pruska gotową była do marszu na Warszawę, do zajęcia tego kraju i do stanowczego w nim pozostania. Energiczne przedstawienia Francyi i roztropne rady Anglii i tą razą jeszcze uratowały Królestwo.

Dziś, wszystkie miasta pruskie sąsiednie Królestwa, przepełnione są rodzinami właścicieli polskich, których głowy walczą w szeregach powstania. Pomimo braku sympatyi, jaki zawsze Prusacy okazywali Polakom, a zwłaszcza powstańcom, rodziny te nie mogą się bardzo skarżyć na postępowanie władz pruskich; w ogóle są one dla nich dość przychylne; wmawiając przytem, że gdyby do Prus należały, mogłyby żyć w pokoju, a nawet znaczniejszym wychodźcom ofiarowano wysokie posady i godności w rządzie pruskim, skoro tylko raz kraj ich opieki pruskiej będzie mógł używać. *Ost-see Zeitung* i *Gazeta niemiecka Poznańska* uznały niedawno istnienie projektu podziałowego, a artykuł zawierający to wyjawienie, powtórzył w numerze z 28go grudnia z. r. urzędowy *Dziennik Warszawski*. Ta ostatnia wskazówka zdaje nam się szczególniej być ważną.

Wszystkie te fakta razem wzięte dowodzić się zdają, że anneksya Augustowskiego zapowiada system polityczny, którego ostatnim słowem byłby podział Królestwa. Już jenerał Murawiew rozciąga swoją juryzdykcyę prawie aż pod mury Warszawy, w niektórych powiatach województwa Płockiego, a rozchodzą się wieści, że województwa Podlaskie i Lubelskie jego zarządowi oddane zostaną, skoro tylko ruch powstańczy siłę utraci. Rząd wileński ogarnie tym sposobem Królestwo z tamtej strony Wisły, zasłaniając jenerała Berga w Warszawie oczekującego swego pruskiego następcę. Urzeczywistnienie tego planu kosztowałoby wprawdzie Rosyą kilka prowincyj, lecz przekonywa się ona z każdym dniem bardziej o niepodobieństwie istnienia Polski z jej polityką.

Oto źródło tego ducha polskiego, owej zapory nieprzełamanej dla propagandy panslawistycznej: ztąd powstają co dwadzieścia lub trzydzieści lat, owe gwałtowne wstrząśnienia które poruszają tak silnie dawną Polską; podniecają przeciw Rosyi gniewy Europy, i stają się niebezpieczeństwem dla istnienia samego cesarstwa. Nie mogąc przyswoić sobie narodu polskiego, Rosya chce go zniszczyć. Nie mogąc tego uczynić własnemi siłami, woła w pomoc Prusaków. Zmoskwiczyć lub zniszczyć Polskę, mniejsza o to, byle o niej więcej słychu nie było.

Przypomnimy w następnym artykule, w jakiej to okoliczności i jakim sposobem województwo Augustowskie przyłączone do Rosyi zostało.

Projekt, o którym mówi *la Patrie*, wytropił przed laty, jeżeli się nie mylimy, berliński korespondent do dziennika *Czas*. Pierwszy on o nim dał znać, a odtąd nie raz o nim wspominał. W ostatnich czasach pisały o nim dzienniki, nazywając go projektem p. Bismarka. Wszystkie projekta podziału Polski z jednego, jak się zdaje, to jest z pruskiego pochodzą źródła. O osobę autora mniejsza. Ten ostatni projekt zamierza przez podział Królestwa kongresowego wrócić do stanu rzeczy przed Księstwem Warszawskiem.

Nie pisaliśmy dotąd o tym projekcie, pomimo powtarzanych wzmianek. Dziś atoli, gdy anneksya (nie wcielenie) Augustowskiego pobudziło dziennik tak poważny jak *la Patrie* do powyższych uwag; widzimy się w obowiązku, jako dziennik polski, do podania w tej mierze naszego zapatrywania się.

W naszych oczach nie obroniło Królestwa przed wykonaniem projektu pruskiego ani wdanie się W. księcia Konstantego, ani nieporozumienia między Austryą i Rosyą, ani roztropne rady Anglii, ani nawet energiczne wystąpienie Francyi, ale obroniła go po prostu polityka Rosyi; i to polityka nawet Piotra W. Co Warszawa dla Rosyi, zbytecznie powtarzać. Tam jest wyraz ostatni polityki rosyjskiej w kierunku Zachodu. Wiemy, czy Rosya chce swą politykę w tym kierunku utrzymać; nam się zdaje, że Rosya może Warszawę utracić, ale jej dobrowolnie oddać nie myśli, i to nikomu. Anneksya Augustowskiego nie przygotowuje zdaniem naszem dobrowolnego opuszczenia Królestwa na rzecz Prus i Austryi, ale jest przygotowaniem na utrzymanie liniii Bugu, gdyby w razie wojny linii strategicznej nad Wisłą wraz ze znanym trójkątem utrzymać się nie dało. Anneksya Augustowskiego znaczy dla nas, że w razie przemocy Rosya chce pozostać nad Bugiem, a nie zaś, że dobrowolnie stara się mieć Prusaków nad Wisłą a Austryaków nad Nidą.

Lecz w takim razie nastręcza się pytanie: czemuż Rosya nie odrzuci projektu Prus, ale owszem od czasu do czasu podejmuje go w negocyacyach? Nie myli się *La Patrie*, że był on przedmiotem obrad *na seryo*, ale nie dla Rosyi, tylko dla Europy.

W chwili gdy w miesiącu zeszłym Austrya zbliżała się do Prus, słyszeliśmy jakoby poselstwo rosyjskie w Wiedniu nie kryło się wcale, że projekt p. Bismarka poparty był teraz przez Austryę. Wnoszono tu i owdzie, iż w chwili, gdy Austrya poświęca tyle w kwestyi niemieckiej dla przymierza z Prusami, nie dziw, że i w kwestyi polskiej minister pruski zdobył poparcie. Mówiono, że jest

przekonanie w Wiedniu w wysokich sferach, jakoby rząd rosyjski był nadal w Królestwie niepodobny. Zastąpić go więc chciano, popierając projekt pruski. Rosya atoli mówiła, iż oba mocarstwa przyznawały jej to, czego jej w negocyacyach w lecie przyznać nie chciano, to jest że dla obcych wpływów powstania zwalczyć nie może. Teraz uznawała Austrya i Prusy, że Rosya nie może zagasić ogniska powstania, dopóki doń wpływają dwa źródła jak Galicya i Poznańskie, których zatamować nie może; mocarstwa zaś nie mogą być panami tych źródeł, bez użycia zbyt nieludzkich środków i rządom ich przeciwnych, dopóki ognisko istnieje. Cóż stąd? Oto wspólne działanie, czyli projekt Bismarka.

Na to naturalnie Rosya nie przystawała, ale pokazywała chętnie Europie: ową wspólność. To właśnie odpowiada datą owemu artykułowi powtórzonemu w *Dzienniku Warszawskim*. Cóż bowiem ta wspólność, jeżeli nie dowód możliwości 5go przymierza? Niema go, ale węzeł istnieje. Ścisnąć tylko, a znów powstanie. To podobnie jak traktaty z 1815. Napróżno mówić, że nie istnieją dopóki istnieje grunt na którym stanęły. Jeżeli możemy żałować jakiego braku w arcydziele z 5go listopada', to że Cesarz Napoleon, skoro ogłosił, że traktaty z 1815 istnieć przestały, nie wypowiedział oraz zmiany gruntu, na którym stoją.

Nie dziwi nas przeto, że Rosya projekt p. Bismarka od czasu do czasu Europie wskazuje. To jakby wskazywała na Święte przymierze. Ale politycznej zmiany terytoryalnej z projektu tego nie upatrujemy dotąd. Może się mylimy. *La Patrie* w obiecanym drugim artykule pokaże nam może inne symptomata. Spodziewamy się atoli, że *la Patrie*, jeżeli sądzi, że do nowego podziału przyjść może, wypowie, jakie stanowisko zajęłaby Francya w obec takiego wypadku?

KORESPONDENCYA CHWILI.

Warszawa 22 stycznia.

Po owej deputacyi miasta Warszawy, zabranej z bruku, poprowadzonej pod eskortą żołnierzy, a którą już poprzednio opisałem, uczuli Moskale gwałtowną potrzebę nazwisk, któreby, reprezentując jakieś społeczne stanowisko, zatarły śmieszność tej pierwszej sceny. Drozdowicz i jego koledzy zarzucili sieci na wszystkie strony i częścią postrachem próżnym, częścią wyraźniejszemi groźbami zdobyli pietnaście podpisów na „prośbę do cara o złagodzenie losu“ ofiar teraźniejszego powstania, t. j. adresu pod nową formą nieco złagodzoną w propozycyi, a zapewne dokompletowaną w ostatecznej redakcyi, po otrzymaniu podpisów. Natychmiast rozesłano polecenie tym pietnastom, aby nazajutrz rano, t. j. we wtorek, stawili się do cyrkułów, i stamtąd udali się do jenerał-policmajstra, a następnie do zamku. Pięciu z nich wypełniło polecenie, mianowicie: Fukier kupiec, Heller kupiec, Richter, Słupski rzeźnik, a piąty niewiadomy mi z nazwiska. Według programu, Trepow przedstawił ich w zamku, Berg przyjął adres czy prośbę, oświadczył tylko zadziwienie, że nie wszyscy podpisani przybyli i wyraził nadzieję, że jak wyzdrowieją (bo chorzy), to go odwiedzą. Prócz tego upokarzającego godność obywateli miasta Warszawy spotkania, zewsząd dochodzą mnie wiadomości o wytężanych usiłowaniach Moskali, aby zdobyć podpisy pod adresy i przyprowadzić do skutku bal w pałacu namiestnikowskim, na który już jenerał Witkowski, dziś prezydent miasta, wziął 6000 rubli z kasy miejskiej i do którego robi przygotowania. Szczególniej Witkowski celuje w zręczności podchwytywania prostaków lub lękliwych. Donosiłem już kilkakrotnie o tem, jak sprasza do siebie rzemieślników, poi ich, całuje, darzy i wyzyskuje w swoich celach. W zeszły piątek przyzwał do siebie na wieczór czterech zamożnych tutejszych rzemieślników, między nimi jednego znanego tu dobrze w Warszawie, a który był wysunięty może mimowolnie na reprezentanta klasy rzemieślniczej w ostatnich latach, spoił ich przy wieczerzy i tym sposobem dostał podpisy na adres i przyrzeczenie przybycia na bal. Niski stopień wykształcenia i brak hartu duszy i obyczajów ułatwiły wciągnięcie ich; a od takich to słabych ludzi zaczynają, aby potem nazwiskami ich na podpisach świecić jako przykładem. Ludzie ci wszelako będą sponiewierani w opinii publicznej, bo nie przymusem lecz podstępem a może i kieliszkiem dali się skłonić. We środę Witkowski znowu sprosił do siebie zamożniejszych obywateli, po większej części kupców, jakoto Kremky, Strohmajera, Giwartowskiego, Kleinadela, Bruna, w ogóle kilkunastu; ale od małej tylko liczby wymógł podpisanie adresu. Prócz tego, pojedynczo ściąga do siebie upatrzone osoby i od kogo się da, wyłudza podpis i obietnicę przyjścia na bal. W ogóle jednak wszystkie te intrygi bardzo wolno zdobywają sobie ofiary: i pewnie Warszawa nie będzie się kierować lekkomyślną zasadą, że podpis nic nie znaczy, kiedy za niego można uratować spokojność i majątek rodziny. Bo jeżeli tylko ktoś wyjątkowo podpisze, to nikogo pojedyńczo nie będą mogli Moskale pociągać do odpowiedzialności — a ogół i tak obciążony najrozmaitszemi haraczami i policyjnem prześladowaniem. Pewnie zaś adres nie odmieni tego systemu. Mecenasowi Wilkoszewskiemu, posiadającemu nieruchomość w mieście, grożono karą stu rubli sr. — i podpisał.

W ogóle nie wszyscy obywatele miasta Warszawy pojmują swoje stanowisko polityczne w tym względzie: że walka na tem polu obowiązuje ich tak, jak obowiązuje broń w ręku tego, kto walczy orężnie, że odwaga cywilna jest równie wielka i równie konieczna, jak odwaga wojskowa i że kraj o tyle wyrabia sobie stanowisko polityczne, o ile massy są przejęte tym duchem odwagi cywilnej. „Ach! niewola sączy jad“, a jad ten nazywa się „obłuda“. W złą, w niepolską drogę posuną się obywatele, jeżeli obłudą będą się kierować, jeżeli nauczani przykładem Moskali nieszanujących swoich słów i nazwisk sami swoje słowa, swoje nazwiska lekceważyć będą, aby „oszukać“ nieprzyjaciela. Nieprzyjaciela nie trzeba „oszukiwać“ ale go pokonywać, a do tego jest broń dwojaka: jedna broń fizyczna a druga broń „prawdy“, i ta każdemu jest przystępną; żadne rogatki jej nie zatrzymają. Stosuje się to do osób, które dają się nakłaniać do przyłożenia ręki do pióra, bo rzeczywiście wielu bardzo i nie wie o tem, że ma figurować na adresie, a innych wprost groźbami natychmiastowego aresztowania skłaniają. Na prostaczków wymyślili dozorcy bardzo pospolity figiel: sterczy im z za munduru róg papieru jakiegoś i wskazują zwykle ten papier, mówiąc, że to jest rozkaz księcia do aresztu osoby tej, która się nie chce podpisać. Przed kilku dniami dozorca 10go cyrkułu przybył do domu p. Rybczyńskiego, przy ulicy Tamka, żądając od właściciela i lokatorów podpisania adresu do cara. Odpowiedziano mu: niech ci przepraszają, którzy go zgniewali, my jako spokojni, nie mamy potrzeby. Dozorca widząc, że próżne są jego starania, w obec lokatorów i właściciela Rybczyńskiego oświadczył, że otrzymał od komisarza polecenie zebrać podpisy, pod zagrożeniem, że go wyślą do pułku, jeżeli w jego rewirze brakować będzie choćby jednego podpisu; poczem sam popodpisował nazwiska lokatorów i właściciela tego domu.

Aresztowań, rewizyj mamy tu dzień w dzień do syta. Kilka dni temu była powtórna w tym miesiącu rewizya w szpitalu Dzieciątka Jezus: aresztowano podobno kilku chorych i intendenta warszawskiego. Na ulicy Elektoralnej w domu p. Klempara kilka dni temu była rewizya. Policya przybyła o godzinie 3ej w nocy, a że stróż nieodrazu otworzył, dostał 25 rózg; wczoraj zaś w dalszym ciągu tej sprawy przysłano awizacyę właścicielowi domu, aby zapłacił 50 rubli srebrem za to, że nie prędko drzwi stróż otworzył o godzinie 3ej w nocy! Kar takich ciągle tu płacą dużo właściciele domów, to za nie zamkniętą furtkę na klucz, to za zbyt późne otworzenie, to za to, że latarnia w sieni pali się za ciemno itp. — Wczoraj w zakładzie zwanym Tivoli przy ulicy Królewskiej, aresztowano ze 30 osób, a nadto na ulicy tej robiono obławę i aresztowano wszystkich przechodniów; dziś robią taką samą obławę na Krakowskiem Przedmieściu i Tamce. Oto lista osób mających zapełnić próżnią powstałą przez wywiezienie na Sybir tylu osób dnia 19go b. m. Kelichen kupiec z Długiej ulicy i dwóch jego subjektów, Bojanowski Teodor fotograf, Krukowski Maksymilian urzędnik Izby Obrachunkowej, Chmielewski Józef były urzędnik, Błaszkowski Franciszek, Wilkoszewski Ludwik były urzędnik, ksiądz Kasperski Walenty proboszcz, Janicki Stanisław inżynier, Gordon Wolf, Makowski urzędnik, Smósalska Wiktorya, Cymerman obywatel, Rajgurski Władysław artysta teatralny, Przedpełski Władysław artysta teatralny, Rzońca Ludwik artysta teatralny, Rafael Matys, Kąkolewska Katarzyna, Pyszkowski Kazimierz żołnierz straży policyjnej, Kołodziejski Józef, Warszawski Ludwik nadzorca, Blauszyldów, dwóch kupców, Klejnadel kupiec (który kika dni temu był na wieczorze adresowym prezydenta), Łuniewski, Łempicki Władysław rządca domu, Pantalejew Stefan ogrodnik, Szwedow Piotr handlarz, Józef Lange szpadnik, u którego po napróżnych rewizyach zabrano dziesięć szaszek danych przez kozaków do reparacyi i trochę surowego materyału.

Pomiędzy wysłanymi na Sybir w dniu 19 b. m. było wielu Francuzów, Włochów i pięć kobiet.

Warszawa 23 stycznia.

Dnia 10 t. m. to jest w niedzielę, w czasie rozpoczynającego się nabożeństwa, kozacy wpadli do kościoła we wsi Nieporęcie, wyprowadzili organistę, i tuż przy drzwiach głównych, położywszy na ziemię, wyliczyli 500 nahajek, tak że ciało kawałkami odpadywało. Następnie zbitego organistę włożyli na wóz i powieźli do Radzymina. Podczas tego pastwienia się nad nieszczęśliwym, dwóch kozaków weszło na chór i grało na organach, jak umieli, a inni dzwonili po swojemu we dzwony. Ksiądz od ołtarza, lud z kościoła uciekli, ratując życie. Nocy następnej ciż kozacy aresztowali tam 39 włościan, przyczem dopuszczali się także najrozmaitszych gwałtów.

O Rydzewskim dzień w dzień nowe dochodzą wiadomości. Żadnych on szranek nie stawia wrodzonym uczuciom dzikości; musi mieć od władz moskiewskich „carte blanche“ na wszelkie bezprawia; skargi zanoszone do Trepowa i Berga niepowstrzymują go bynajmniej. Kilka dni temu skrzywdził uderzeniem w twarz emeryta Niewiarowskiego, który był aresztowany przez policyę na ulicy, bez żadnego powodu, tak jak i wielu innych. Dnia 11go t. m. niejakiego Ostrowskiego krawca zbił najokropniej po twarzy, następnie obdarł z algierki. Przytaczam tylko fakta, które mogłem sprawdzić i nazwiska mogę podać; wiele opowiadań słychać o podobnych gwałtach, i autentyczność ich niezawodnie równie niewątpliwa, ale mniej są dokładne w szczegółach. Że wszystkie łotrostwa dopełniane na Polakach Moskwa wynagradza, a niekarci, dowodem, oprócz samego Rydzewskiego, Anzaurow i Suszczyński. Pierwszy, znany z dzikości i licznych grabieży ulicznych, Tatar, złodziej okradający kobiety z pieniędzy, pod pozorem odzierania żałoby; w dniu 10 października, sprawca niewinnej śmierci Kamińskiego, awansowany niedawno z porucznika na kapitana, teraz będzie pełnił obowiązki komisarza cyrkułu IIIgo na miejsce Puszkarewa, który także w nagrodę niecnych spraw swoich mianowany komisarzem wydziału śledczego. Suszczyński, wypędzony ze służby za niesłychane nadużycia oddany pod sąd nawet, między innemi za znaną historyę pani Szeymow i fałszywe denuncyacye setek nieszczęśliwych ofiar, uwolniony teraz został od wszelkiej odpowiedzialności i przeznaczony na członka komisyi śledczej i sądu wojennego. Co tylko brudu i kału posiada społeczeństwo, wszystko otrzymuje od Moskwy urzędy i jest panem spokojności, majątku i życia obywateli. Ludzie, których nie należało nigdy wypuszczać z kryminału, mianowani na urzędy, to jedyna partya moskiewska w Polsce; więc choć temu lub owemu dadzą dymisyę, naznaczą sąd, to pomiarkowawszy się, tamują śledztwo, a obwinionemu dają urząd nowy, bo to człowiek dla nich nieodzowny.

Chrakterystycznym objawem nienawiści moskiewskiej ku Polakom jest stałe używanie do wszystkich bez różnicy wyrazu: ty. Oficerowie, urzędnicy moskiewscy zachowują jeszcze formy konwencyonalne i tylko w wyjątkowych wybuchach, zresztą nader częstych, pokazują narowy mongolskie; ale żołdacy niższych stopni wszędzie i każdemu mówią: ty. Z początku nie wiele na to zwracałem uwagi, brałem za rzecz przypadkową, za wyjątkowo nienawistne usposobienie, lub nawet tylko za prostotę obyczajów; ale dochodzące zewsząd opowiadania o różnych zetknięciach się z moskalami przekonały mnie o systematyczności, które może pochodzić tylko z nakazu „naczalstwa.“ Na ulicy, najporządniej ubranemu człowiekowi powie moskal nie inaczej, jak np.: „idi po toj storonie“ urzędnikom wszelkich władz, wchodzącym i wychodzącym z biór, stojące warty tak samo mówią kobietom z wyższych klas. Jest to niby demokratyczne, gdyby nie było dowodem brutalstwa i dzikości. Fakt ten zbyt drobny w obec mordów i rabunków tych nowatorów, ale świadczy o bezsilności najazdu mszczącego się nawet takiemi sposobikami za hańbę, jaka na niego spada, za pogardę, jaką go świat cywilizowany okryć musi.

Wczoraj aresztowano 14 ludzi z drukarni Kowalewskiego i wielu z drukarni Orgelbranda. Po ulicach łapano w ogóle młodych ludzi dla tego, że to była rocznica powstania i Moskwa przypuszczała, że wielu zechce tę rocznicę obchodzić czynem, to jest przejściem do oddziałów, ale Polacy nie trzymają się rocznic i dat zwracających uwagę Moskwy; rzeczywiście zelżenie znacznie mrozu pobudza wiele młodzieży do opuszczenia miasta, w celu zwiększenia naszych wojujących zastępów.

Paryż 21 stycznia.

Pozbawiona przez konstytucyę prawa interpelacyi, Ciało prawodawcze przeciąga do znużenia rozprawy nad adresem. Deputowani mówili parę dni temu o wolności handlowéj a wczoraj o decentralizacyi administracyjnéj. Na głosy różnobarwne, prawdziwie koalicyjne, opozycyi, odpowiadają komisarze fachowi. Minister p. Rouher rzadko się mięsza do tego. Będzie on miał do czynienia dopiero w środku przyszłego tygodnia, kiedy wytoczy się sprawa polityki zagranicznéj i Polski. Pierwszy się raz zdarzyło i to z powodu sprawy polskiej, że komisya adresowa sama się poprawiła i to z obawy publicznych rozpraw, ale bo też wstyd Izby był ogólny i wielki. Sądząc z rozmów sali konwersacyjnéj, zdaje się, że poprawka komisyi nie zostanie uznaną za dostateczną i że Izba sama adres poprawi, wyrażając się o Polsce z godnością, jak przystoi na Francyą, panią pokoju i wojny w Europie. Izba wie dobrze, że Rosya żartuje z umizgów komisyi adresowéj i że na nią, jak na naród azyatycki, potrzeba rygoru; że tylko rygor sprowadza ją do giętkości przypominającéj ambasadę ks. Orłowa; że wołanie, iż Rosya pomogła Francyi do pozyskania Sabaudyi, jest więcéj niż błędem. W toku rozpraw nad polityką zagraniczną wystąpią Thiers i wielu innych mówców. Będą to rozprawy prawdziwie ważne, liberalizm bowiem wewnętrzny zajmuje słabo Francyą. Masy będące za działaniem na zewnątrz, nie mogą zrozumieć dzisiejszego liberalizmu opozycyi, a klasy średnie i wyższe, lękają się go, przekonane, że prowadzi do nowéj rewolucyi. Wyrażenie się Cesarza z powodu przyjęcia kardynała Bonnechose znalazło tu ogrom stronników i poklaskiwaczy. Francya nie chce nowéj rewolucyi, zapowiedzianéj przez Thiersa. Cesarz ma różne środki poskromienia opozycyi, ale aby środki były rzeczywiste, potrzeba dalszego działania na zewnątrz. Cesarz, jakem się nieraz wyraził, jest skazany przeprowadzać sprawy wielkie i trudne i okrywać się sławą. Taka robota znajdzie chcąc nie chcąc przyzwolenie całéj Francyi. Kiedy naród jest tak głęboko zakłócony jak Francya, tylko działanie na zewnątrz, jest zdrowem lekarstwem i ratunkiem. Krążą już różne pogłoski o zmianie systemu i skrępowaniu podejrzanego liberalizmu opozycyi. Godnem jest uwagi, że wyjąwszy ludzi partyi, ogromna większość przyjmuje pogłoski z pochwałą i że masa ludzi publicznych gotowa jest wziąść udział z ochotą w nowym systemie. Strach plugawego zamętu wewnętrznego zbliżył wielu ludzi publicznych do cesarstwa i poniżył nie mniéj plugawą a zdradliwą partyą, która dla pokoju gotowaby wystawić Francyą na nowe wewnętrzne hazardy. Cesarz jest doświadczonym i wyższym, wybierze on zapewnie z umiarkowaniem, ale z rezolucyą, jedyny środek ocalenia Francyi i utwierdzenia jéj wielkości.

Podpisy na pożyczkę idą dobrze, bo oszczędności jest nawał. Ale czy to z przyczyny wysokości eskompty o mniejszości spodziewanego zysku, czy z przyczyny retoryki opozycyi, widać w nich nie co mniéj dawnego a patryotycznego zapału. Mówią, że opozycya dała bankierom hasło podpisywania na pożyczkę w sumie li potrzebnéj. Mimo tego hasła, cesarstwo pokaże, że używa dawnéj ufności i że w miejsce 300 milionów otrzyma podpisów na miliard lub półtora miliarda franków.

Constitutionnel widzi już niechybną wojnę w ultimatum przesłanym Danii przez Prusy i Austryą. Artykuł tego dziennika sprawił spadek na giełdzie. Jak się skończy pożyczka, a nastąpi to za dni trzy, p. Drouyn de Lhuys prześle do Berlina i Wiednia depesze czy noty domagające się wyjaśnienia polityki dwóch dworów co do Szlezwiku. Akta o których mówię, są już gotowe. Zerwanie Danii z dwoma dworami jest stanowcze. Zaczynają się zbliżać spodziewane okoliczności. Oby się wyjaśniły jak najśpieszniéj!

Arcyks. Maksymilian ma tu przybyć na początku lutego i koło 15 udać się do Meksyku. Przed wyjazdem ma udać się i do Londynu. Minister wojny zaczyna się zajmować organizacyą 12,000-nego legionu cudzoziemskiego, nad którym komendę dałby chętnie któremu z jenerałów orleanistowskich. Po skończeniu téj organizacyi, Cesarz będzie mógł wyprowadzić z Meksyku $^3/_4$ sił francuskich. Należy życzyć, aby plany cesarskie jak najprędzéj się spełniły.

Podczas swego półmiesięcznego pobytu w Paryżu, sir Bulwer układał i jak zapewniają, miał ułożyć sprawę rumuńską. Mocarstwa głównie interesowane zgadzają się na sekularyzacyą klasztorów, które trzymali dotąd Grecy, ci zabici stronnicy Rosyi. Chcąc zaprowadzić zgodę między ks. Kuzą a oligarchią rumuńską, z dążeniami zawsze podejrzanemi, mocarstwa myślą zaprowadzić rozjemczy a stały trybunał. Są to, jak każdy widzi, środki obrócone przeciw Rosyi a korzystne dla niepodległości młodej narodowości. Praca sir Bulwera, jeżeli została skończoną, jest obiecującą i angażuje mocarstwa w Polsce.

Baron Budberg został ozdobiony przez Aleksandra II krzyżem Aleksandra Newskiego. Ozdoba była zasłużoną; żaden bowiem ambasador rosyjski nie dokonał tyle w Paryżu. Dzięki ambasadzie: *Presse*, *France* i *Nation* stały się organami rosyjskiemi, nie tylko w sprawie polskiej lecz rumuńskiej. Aleksander II dał swemu ambasadorowi sowite środki do tego, ale zasługa jego jest zawsze rzeczywistą. Czy tylko robota rosyjska potrwa długo? Czy udała się tylko dla tego, że Francya nie mogła nic uczynić? *Patrie* jest dziennikiem półurzędowym, a organ ten wystawia zawsze potrzebę wzniesienia zapory przeciw Rosyi za pomocą Polski. *Mémorial diplomatique* wyznał, że od zaczęcia się sprawy naszej Napoleon III myślał o niepodległości Polski i związaniu jej przymierzem ze Szwecyą, Rumunią, Austryą i Francyą. Czy Napoleon III ma niedokonać tego planu? Nie podobna przypuścić. Baron Budberg daje co czwartek obiady i przyjęcia. Wieczory jego nie wywierają upragnionego celu przez Rosyą. Każdy zaproszony Francuz doznaje w ambasadzie wstrętu, jakiego doznaje się w domu kata, który, jak to zawołały raz ze zgrozą *Debaty*, 204 naszych patryotów powiesił.

Oświadczenie się ministra Milner Gibson za radykalną reformą parlamentarską, w rodzaju Brighta, braną tu jest za dowód, że Anglia przypuszcza zerwanie z Francyą i że do tego się gotuje.

Dziś pogrzebano z wielką okazałością admirała Hamelin w kościele Inwalidów. Pierwszy raz się to zdarzyło; ministeryum wojny utrzymuje bowiem, że tylko marszałkowie a nie admirałowie mają prawo do tego zaszczytu.

Paryż 22 stycznia.

A. Rosprawy nad adresem w ciele prawodawczem zajmują prawie wyłącznie uwagę publiczności. Nowy znakomity objawił się mowca, jest nim p. Juliusz Simon. Mowa jego wczorajsza o wolności druku wielkie sprawiła wrażenie, i uznana pod względem parlamentarnym za najcelniejszą po mowie p. Thiersa, liczne zjednała mowcy powinszowania. Poniosł mu je i książe Napoleon dodając: „pozbawiłeś mnie pan mowy, którą przygotowywałem, do senatu o wolności druku; powiedziałeś to wszystko, co chciałem powiedzieć, i lepiej, niżelibym ja powiedział.“

Książe, który bywa na posiedzeniach Ciała prawodawczego i nie zajmuje trybuny dla siebie przeznaczonej, lecz zwykł znajdować się w miejscu dla senatorów zachowanem, nie może się nigdy wstrzymać od wyjawienia zdania swego o mowach, które słyszy. Po odpowiedzi p. Rouhera pan Thiers wyrzekł: „nie było tu ani rysunku, ani kolorytu.“

Uważać można, że od dni kilku opozycya zachowuje ogledność i umiarkowanie unika tego, coby drażnić i rozjątrzać umysły mogło. Jest to taktyka nowo przyjęta, a do której dała powód krążąca wieść, jakoby byli tacy doradcy, co nalegają na Cesarza o cofnięcie swobód i ujęcie na nowo władzy w całej pełni. Cesarz bez wątpienia nieprzystępnym pozostanie tego rodzaju radom; lecz ta okoliczność, że się odezwać śmiały, była dostateczną do obudzenia obawy opozycyi. Czuje ona bowiem, że Cesarz dość jeszcze silną ma władzę, aby każde swoje przedsięwzięcie zwycięzkiem uczynić. Nie chce więc wywoływać gwałtownego wstrząśnienia, sprężystych środków, któreby ją narażały na utratę korzyści, jakie odniosła, rozbudzając ducha liberalnego w kraju, i wzmacniając się w reprezentacyi krajowej. Powolne podkopywanie władzy zdaje się jej skuteczniejszą pracą, niżeli bój gwałtowny i otwarty. Ta nowa taktyka zjednywa jej głosy wątpliwe.

Na wtorkowem posiedzeniu 54 deputowanych poparło wniosek opozycyi; na środowem 63 oświadczyło się za poprawką przez nią wniesioną.

Cesarz nie może chętnem okiem spoglądać na coraz silniejsze parcie w celu zdobycia nowych swobód. Nie zwodzą go przyjęte teraz pozory umiarkowania. Wie on, że stopniowe rozgrzewanie opinii publicznej może ją w stan gorączkowy wprowadzić. Dwa nowe wybory, na przekor usiłowaniom rządu dokonane, widzi z nieukontentowaniem. Wybór p. Halláz-Claparède a usunięcie szambelana p. Bulach, jest mu szczególniej nieprzyjemnem. Daje się spostrzegać w tej chwili prąd w kraju, przeciwny nie tyle samemu Cesarzowi, ile rządowi jego. Donoszą z Strasburga, że p. Claparède, który po odbytym wyborze chciał natychmiast przybyć do Paryża, widział się wstrzymanym licznemi deputacyami, które ze wszech stron spieszyły do niego z powinszowaniem, przy okrzykach: „niech żyje Cesarz! niech żyje nasz deputowany Claparède.“ Co te okrzyki znaczą; nie objawiają one nieprzychylnego dla monarchy usposobienia, lecz okazują niechęć dla jego rządu. Od drugiej jednak do pierwszego niedaleko droga. Przy takiem nagięciu opinii, Cesarz odgiąć i naprostować ją pragnie jakim wielkim czynem, czy wewnętrznym czy zewnętrznym.

Obrady nad wyprawą meksykańską rozpoczną się w poniedziałek. P. Thiers przygotowuje się znowu do boju. Zakończenie rozpraw nad adresem nastąpi zapewne z końcem przyszłego tygodnia. Chwili tej zdaje się rząd wyglądać z utęsknieniem.

Rozeszła się tu była pogłoska, że Wielki Książe Konstanty jadąc z Badenu do Hagi, znajdował się tu incognito. Wieść ta nie sprawdziła się. Zdaje się, iż tutejsi stronnicy rosyjscy nie zostają w stosunkach z Wielkim Księciem i z jego otoczeniem, i że się z Petersburgiem wprost lub za pośrednictwem bar. Budberga znoszą. Wielki Książę nie posiada dzisiaj żadnego wpływu w Petersburgu; jednakże Cesarz wezwał go do powrotu dla objęcia na nowo prezydencyi w Radzie państwa. Wielki Książę odmówił. Być jednak może, iż wkrótce ujrzy się zmuszonym do spełnienia woli cara. Pozorna niełaska, w jaką popadł, nie może być długotrwałą, a może jest tylko w obec Europy udawaną.

Komitet francuski w sprawie polskiej, zaniósł do ministra oświecenia p. Duroy prośbę, aby zezwolił na publiczne odczyty o Polsce. P. Duruy sprzyja tego rodzaju zgromadzeniom i stara się upowszechnić zwyczaj takich literackich, historycznych lub naukowych posiedzeń. Szczerze życzliwy sprawie polskiej, nie odmówił żądanego upoważnienia. Pięciu znakomitych pisarzy oświadczyło się z gotowością podjęcia się odczytów o Polsce, jako to: pp. St. Marc Girardin, Legouvé, Laboulaye, Henryk Martin, i albo ojciec Gruttry, albo ksiądz Pereyve wymowny kaznodzieja z przeszlorocznego obchodu w Montmorency. Na miejsce posiedzeń wskazał p. Duruy nowo urządzoną salę na ulicy Grenoble, gdzie odczyty mają się odbywać między 4tą a 6tą. Lecz podobno prośba komitetu musi być poprzednio wniesiona na Radę ministrów. W jej składzie dwóch tylko przyjaciół sprawa polska liczy: p. Drouyn de Lhuys i p. Duruy. Przez nich zapewne gorąco popartą zostanie, i w tym razie głos ich powinienby być stanowczym. Mógłby jednak być przeważonym niechęcią innych ministrów.

Kraków 25go stycznia. Minister sprawiedliwości nadał opróżnione przy sądzie krajowym krakowskim posady sędziów, sędziom sądu obwodowego Dr. Antoniemu Rotschkowi w Krakowie i Franciszkowi Janatschowi w Tarnowie.

Tenże sam minister zamianował zastępców prokuratora Dra Józefa Sachera w Tarnowie, Bazylego Kopestyńskiego i Rudolfa Schmiritza w Krakowie sędziami sądu obwodowego, i to pierwszego w Krakowie, dwu ostatnich zaś w Tarnowie.

Minister handlu zamianował starszego telegrafistę Józefa Leschenara zawiadowcą bióra telegraficznego we Lwowie.

Wiedeń 24go stycznia. Urzędowa *Wiener Ztg* podaje całą osnowę ustawy z 11go stycznia b. r. tyczącą się zatwierdzenia koncesyi na przedsiębiorstwo kolei lwowsko-czerniowieckiej.

— J. C. Mć postanowieniem z 15go stycznia b. r. uwolnił Dra Wacława Wankę na własną jego prośbę z posady zastępcy marszałka sejmowego królestwa czeskiego, podnosząc go w uznaniu jego zasłużonego działania do stanu szlacheckiego; na jego zaś miejsce zamianował Cesarz Jmć posła na sejm krajowy i burmistra miasta Pragi Dra Wacława Bielskiego zastępcą marszałka sejmowego.

JCMość wydał następujący własnoreczny list do prezesa c. k najwyższej Izby obrachunkowej hr. Franciszka Mercandina:

Kochany hrabio Mercandin. W uznaniu Twej długoletniej wiernej i odznaczającej się służby udzielam Ci mój order żelazej korony pierwszej klasy z uwolnieniem od opłaty. Wiedeń 20go stycznia 1860.

Franciszek Józef m. p.

Taki sam order z uwolnieniem od opłaty nadał Cesarz Jmć postanowieniem z 20 stycznia b. r. namiestnikowi dolnej Austryi hr. Gustawowi Chorińskiemu w uznaniu jego wiernego i odznaczającego się działania w służbie.

Postanowieniem z tegoż samego dnia otrzymał naczelnik sekcyi w ministeryum Stanu Karol Lewińsky w uznaniu znakomitych usług order żelaznej korony drugiej klasy z uwolnieniem od opłaty.

Fmpor. Józef Habermann von Habersfeld zamianowany został drugim właścicielem pułku piechoty Don Miguel N. 39;

Felmarszałkami porucznikami mianowani: jenerał major Fryderyk Jakobs von Kantstein; jen. major baron Gustaw Wezlar von Plankenstern i jen. major hr. Tasilo Festetics de Tolna.

— O czynności komisyi z obu Izb Rady państwa, wysadzonej do załatwienia różnic zachodzących między uchwałami Izb tyczącemi się budżetu, podają dzienniki następujące szczegóły:

Komisya zebrała się d. 22go b. m. Składają ją: baron Baumgartner, Pipitz, ks. Schwarzenberg, ks. Jabłonowski, hr. Kuefstein i kardynał Rauscher z Izby wyższej; Herbst, hr. Kinsky, Taschek, Giskra, Doblhoff i Hopfen z Izby poselskiej. Przewodniczącym obrano ks. Schwarzenberga. Obecni byli ministrowie Lasser, Hein, Burger i zastępca ministra w jny baron Mertens.

Pierwsza różnica tyczy się podwyższenia pensyi dla jednego z urzędników bióra Izby wyższej. Członkowie Izby poselskiej zgodzili się na uchwałę Izby wyższej. Nie tak łatwo poszła sprawa podwyższenia płacy urzędników sądowych, które uchwaliła Izba poselska, a odrzuciła wyższa. Wywiązały się ztąd dłuższe rozprawy, bo chodziło o zasadę. Izba wyższa odmawia Radzie państwa prawa do podwyższania pensyj. Zabierali głos ministrowie Lasser i Hein, członkowie komisyi Baumgartner, Jabłonowski, Taschek, Herbst i Giskra. Lecz nie przyszło do zgody. Członkowie Izby poselskiej podali do protokółu protestacyą przeciw zapatrywaniu się Izby wyższej; stanęło więc na tem, że komisya w tym względzie nic nie orzeknie, pozostawiając sprawę Izbom. Podczas głosowania nad wysokością sumy wszyscy członkowie Izby poselskiej oświadczyli się za podwyższeniem płacy, członkowie Izby wyższej przeciw temu.

Trzeci punkt stanowiła dotacya rektora instytutu rzymskiego dell'anima. Kardynał Rauscher powtórzył to, co niedawno powiedział był w Izbie; a minister Lasser popierał Kardynała. Przyjęto wniosek hr. Kińskiego, aby głosowanie nad tym punktem odroczyć, dokąd nie będzie przedłożone postanowienie monarsze, na którem opiera się rzeczona dotacya.

Czwarty punkt stanowi dotacya biskupa w Chur. Kardynał mówił za pozostawieniem dotacyi, popierał go ks. Jabłonowski ze stanowiska austryackiego i katolickiego. Posłowie bronili uchwały Izby poselskiej. Podczas głosowania poseł Hopfen przychylił się na stronę Izby wyższej; zatem siedmiu członków komisyi oświadczyło się przeciw pięciu za uchwałą Izby wyższej.

Na tem skończyła komisya pierwsze swe posiedzenie. Ważniejsze punkta nie były jeszcze poruszone; przy czwartym z wymienionych punktów miały być bardzo żywe rozprawy. We wtorek odbędzie komisya drugie posiedzenie.

— *Presse* donosi z wiarogodnego źródła, że sesya Rady państw wkrótce będzie zamkniętą. W kołach poselskich uważają za rzecz pewną, że tylko sprawa 10-milionowego kredytu i załatwienie różnic zachodzących w uchwałach obu Izb pod względem budżetu, przyjdą pod obrady, inne przedmioty, jak na teraz, pójdą ad akta. Czas więc zamknięcia teraźniejszej kadencyi zależeć będzie od pośpiechu, z jakiem Rada weźmie się do załatwienia spraw powyżej wymienionych. Powszechnie mniemają, że najdalej w początkach lutego nastąpi zamknięcie Izb. Dnia 15go lutego mają być zwołane sejmy krajowe. W ogólności usposobienie w kołach poselskich nie ma być teraz tak przychylném dla rządu, jakiem było przed trzema dniami. W wydziale finansowym większość dla wniosków sekcyi ma być pewną; nie wiadomo jednak, jak rzecz wypadnie na pełnem posiedzeniu Izby. Wydział odbędzie w poniedziałek dalsze posiedzenie, a przygotowuje się także rezolucya, która ma być dołączona do wniosków sekcyi.

— Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian powrócil do Miramare, lecz w końcu miesiąca znów przybędzie do Wiednia.

Królestwo Polskie.

Wiadomo, że moskale wszystkich jezdnych powstańców nazywają „żandarmami wieszającemi,“ co zresztą jest już plagiatem, bo tytułu „wieszatela“ nikt nie ujmie Murawiewowi; sam go bowiem on sobie przyznał, gdy w alluzyi do imiennika swego, który za rewolucyi Pestla w r. 1825 poniósł śmierć na szubienicy, rzekł, iż „nie jest z tych Murawiewów, *których* wieszają, lecz z tych,

którzy wieszają.“ Otóż *Inwalid Ruski* zamieszcza list z Warszawy z d. 5 stycznia, który lubo ubarwiony na sposób moskiewski, ciekawe jednak podaje szczegóły o schwytaniu jednego z dowódców powstańczych i o jego ocaleniu. *Dziennik Powszechny* daje z tego listu niejakie wyjątki, nie wiemy o ile wybrał najwłaściwsze, lecz wybrał niezawodnie te, które dla niego najlepiej przypadały. Mimo tego warte są one przytoczenia. Dajemy je tu jak następuje:

„Ostatnia wyprawa pułkownika Weintraube w okolice Garwolina, pisze pomieniony korespondent, oprócz zabrania rozmaitej broni w nader znacznej ilości, dostarczyła wiele dokładnych wiadomości o rozkwaterowaniu między Wisłą i szose Lubelskiem byłych Warszawskich żandarmów-sztyletników, stanowiących *„Narodową straż Warszawy.“* Naczelnikiem tych morderców był niejaki *Paweł Landowski*, pochodzenia zdaje się izraelskiego, młody człowiek, mający lat 26, syn doktora Warszawskiego. Kiedy nieustanne aresztowania żandarmów przez naszą policyę zagrażały *„straży narodowej“* ostateczną zagubą (zaaresztowano przeszło 100 żandarmów-sztyletników), rząd narodowy wyprowadził ich z Warszawy w początku października. Będąc naczelnikiem sztyletników, Landowski musiał często wyjeżdżać z miasta, przeto należało mu zamaskować się i uciekł się do zuchwałego wybiegu, chodził w ruskim ubiorze, w kaftanie i spodniach aksamitnych. (Rozumie się o tych wszystkich szczegółach dowiedziano się teraz dopiero). Odpowiednio do ubioru Landowski miał i pasport ruski na imię włościanina gubernii wołyńskiej powiatu nowogrodwołyńskiego, włości Kurczyńskiej, Jana syna Wawrzyńca Bugajczuka, wydany na rok jeden, z zarządu włościańskiego, pod d. 19 grudnia 1863 roku. Bezwątpienia pasport ten był skradziony.

Landowski rozkwaterował sztyletników za Wisłą, w stronie szosy lubelskiej i sam przyjął nazwisko Kosy, przebywając zupełnie spokojnie w okolicach wsi Sobienie-Kiełczewskie i Całowanie, rzadko nawiedzanych przez nasze wojska. Dopiero pułkownik Weintraube przywiózł stanowcze wiadomości o Kosie i jego bandzie liczącej początkowo 20 ludzi, a wzrosłej następnie do 75 koni. Ująć Kosę oddziałowi pieszemu było trudno i dla tego zaraz po powrocie pułkownika Weintraube wysłany był w tym celu major Zankisów z zbiorową seciną kubańskich kozaków. Wraz z nim wyruszył adjutant hrabiego Berga, sztab rotmistrz Wal. Oddziałowi temu, po wielu usiłowaniach, powiodło się wykryć bandę! dognać ją i rozbić prawie zupełnie pod wsią Oziemkową, na południe od Strachomina. Z 75 powstańców pozostało zaledwie 18 i za tymi puścili się w dalszą pogoń przez miasteczko Parysow, kozacy, a przedewszystkiem na czele Zankisow, z trzema tylko ludźmi. Po za Parysowem major Zankisow dognał Kosę: którego rysopis był mu znany. Kosa znajdował się nieco na przodzie i wprawo od Zankisowa, zwróciwszy się więc wycelował z rewolwera w ścigającego, ale nie zdążył jeszcze spuścić kurka, gdy Zankisow dał do niego ognia z jednej lufy swej dubeltówki. Kosa krzyknął, opuścił rewolwer i zaczął się chylić na siodle; Zankisow posłał mu w kark drugi wystrżał; a Kosa spadł z konia. Jego adjutant który się zatrzymał aby dać pomoc swemu naczelnikowi, zwalił się od cięcia szabli nadbiegłego kozaka. Chwila tu była krytyczna. Z Zankisowem było tylko trzech kozaków, 13 powstańców ujrzawszy, że przywódzca ich spadł z konia, zatrzymali się. Gdyby Zankisow zawahał się, niezawodnie powstańcy rzuciliby się na niego i mogliby wtedy zrąbać przodową garstkę liniowców. Zankisow widywał takie wypadki na Kaukazie i krzyknąwszy: bierzcie Kosę, rzucił się naprzód. Powstańcy nie dotrzymali placu. Pogoń trwała jeszcze z 10 wiorst. Kozacy podjąwszy na pół umarłego Kosę, odwieźli go do miasteczka i nie wiedząc, że to jest naczelnik bandy (gdyż nie słyszeli wołania Zankisowa) oddali go za pokwitowaniem jednemu z miejscowych mieszkańców zabrawszy wprzód od Kosy wszystkie papiery, a od jego adjutanta torbę z pieczęcią i korespondencyą, a sami pospieszyli za swojemi. Za powrotem jednak do Parysowa, kozacy nie znaleźli Kosy. Jacyś panowie przybyli do mieszkańca, któremu oddano ranionego i zabrali go. Gdzie się teraz znajduje niewiadomo. Przybyłej do miasteczka piechocie, kozacy zakomunikowali rysopis Kosy i teraz jest on poszukiwany. Cztery kule w lewej ręce, trzy w karku i dwa cięcia szaszką, zupełnie go oszpeciły; nie mógł on się utrzymać na nogach gdy go kozacy podjęli i był bez przytomności. Zdaje się, że na miasto Parysow będzie nałożona kara pieniężna za ukradzenie powstańca.“

— Jak już donieśliśmy, dawny *Kuryer wileński* czyli po rosyjsku *Wilenskij Wiestnik*, wychodzi od 13 stycznia w zmienionej formie. Jest on cały teraz drukowany po rosyjsku, a krótkie wiadomości polityczne z polityki zagranicznej, wyjmowane z rosyjskich gazet i tłumaczone na polski język, przerzucone zostały do odcinku. Wyrzucono z niego nawet datę kalendarza nowego. W numerze tego dziennika z dnia 9 (a właściwie 21) stycznia znajdujemy ciekawy dokument, który dosłownie podajemy w przekładzie z rosyjskiego. Zabrania on wojennym naczelnikom powiatowym nakładania kontrybucyj dowolnych, co najlepszym jest dowodem, bo przez same władze moskiewskie przyznanym, iż panowała pod tym względem dotychczas samowola i nieodłączne od niej zdzierstwa i kradzieże, które wcale nie dziwiły tych, co są obeznani z administracyą moskiewską tak cywilną jak wojskową. Oczywiście, że pewna tylko część nakładanych kontrybucyj na obywateli Litwy, dostawała się do kas rządowych; jak również i to pewna, że jeżeli ogólne kontrybucye z góry nakładane doszły do najwyższego szczebla grabieży publicznej, to kontrybucye nakładane przez podwładnych satrapów, jakimi są naczelnicy wojenni po powiatach, nie tylko wyciskały ostatki, ale nadto niemiały nawet żadnego pozoru usprawiedliwiającego niby zdzierstwa, lecz przeznaczeniem ich było zapełnić kieszenie owych drobnych satrapów.

Pomimo jednak, że sam nawet rząd moskiewski zmuszony się być widział zabronić powiatowym naczelnikom wojennym rozkładać własnowolnie haracz na mieszkańców podległych juryzdykcyi owych naczelników; to świeżo zaprowadzonym naczelnikom wojennym powiatowym w Królestwie kongresowem nadał właśnie moc nakładania dowolnie kontrybucyj, gdyż w instrukcyi im danej, a którą w dzienniku naszym ogłosiliśmy, jest także moc nakładania kar pieniężnych.

Oto jest okolnik Murawiewa, o którym tu mówimy:

„Okólnik p. gł. Naczelnika Północno-Zachodniego kraju, do pp. Naczelników gubernij i pp. dowódzców wojsk, w tym kraju oraz w gubernii augustowskiej rozłożonych, z dnia 1go stycznia 1864 r. N. 1.

Z powodu politycznych nieporządków, zamiast grabieży i gwałtów przez bandy powstańcze zeszłego 1863 r. w tym kraju popełnionych, a zarazem z powodu wspierania tychże przez wielu ze stanu miejskiego obywateli (t. j. pomieszczków czyli właścicieli wsi *P. R.*), szlachty, właścicieli ziemi i różnego rodzaju osób, upoważniłem wojennych naczelników powiatów do nakładania kontrybucyi wojennej na te okolice i dobra, gdzie czyny buntownicze popełnionemi były, a to celem ukarania tych, którzy w nich udział mieli lub nie starali się tymże w swoim czasie przeszkodzić, jakoteż dla wspomożenia rodzin, które z powodu zaburzeń i gwałtów przez buntowników dokonanych, szkodę poniosły.

Ponieważ w obecnej chwili powstanie zupełnie w tym kraju uśmierzone, bandy buntowników rozproszone i zniszczone, a w skutek tego zabójstwa, rabunki i gwałty przez nich popełniane miejsca nie mają — uważając za rzecz możebną z początkiem bieżącego 1864 r. zmienić rozporządzenie wydane względem nakładania wojennej kontrybucyi, wzywam JW. Pana o natychmiastowe polecenie wojennym naczelnikom powiatów, podległej jego zarządowi gubernii, ażeby z dniem 1 stycznia zaprzestano wszędzie nakładania nowych kontrybucyj tak na okolice szlacheckie jakoteż na majątki innych obywateli. — W takim zaś razie, jeżliby nałożenie nowej kontrybucyi było w jakiej okolicy niezbędnem, wojenni naczelnicy obowiązani są uzyskać poprzednio zezwolenie naczelnika gubernii, który, znając rzeczywistą potrzebę, może wykonanie tego środka zarządzić, zawiadamiając mnie każdorazowie w sposób szczegółowy o przyczynach i okolicznościach, które go do tego kroku spowodowały.

Upraszam o natychmiastowe doniesienie mi o wykonaniu powyższego rozporządzenia. *Murawiew.*“

Prusy.

Onegdajszy telegram podał był krótką treść przemowy p. Bismarka na posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej z dnia 22go b. m. podczas rozpraw nad rezolucyą Carlowitza i Schulzego. Prezes ministrów zabierał głos kilka razy odpowiadając Schulzemu, hr. Schwerinowi i Löwemu. Zwracając się przeciw pierwszemu prezes ministrów oświadcza, że traktat łondyński w głównym swym artykule, t. j. w artykule 2gim ustala prawo dziedzictwa Chrystyana IX do wszystkich pod berłem duńskich zostających krajów, nie byłoby bowiem przyczyny zawierania traktatu, jeżliby jeden paragraf znosił to co zawierał drugi. Minister odpiera zarzut gabinetowi uczyniony, jakoby o Niemczech nic nie chciał wiedzieć; robi tylko uwagę, że przez dążenia niemieckie dziś każdy co innego rozumie; dalej zbija p. Bismark zdanie poprzedniego mowcy, jakoby małe niemieckie państwa w celu zachowania swej udzielności opierały się były o Prusy. Przeciwnie opierały się one o Austryą od czasów traktatu w Bregenz zawartego, gdyż sądziły, że Prusy zagrażają ich udzielności. Przeciw tej koalicyi małych państw z Austryą, Prusy długo walczyć musiały. Nowe państwo szleswicko-holsztyńskie, jak je sobie wyobraża Izba, skazaneby było na pomoc pruską, gdyż byłoby to państwo, które znalazłoby się do Danii w tym swym stosunku, w którym byłaby odbudowana Polska do Prus. Jest to naszem zadaniem żyć w zgodzie z skandynawskiemi państwami; a jak zadość uczynić temu zadaniu, nie od nas to zależy. Dalej dotyka prezes ministrów stosunku gabinetu do Izby, wyrzucając jej, że przekracza swój zakres i wdziera się w prawa korony; ministeryum zaś gdyby chciało pozyskać zaufanie tej Izby, musiałoby chyba wyrzec się pruskiej konstytucyi, pruskich dziejów i pruskiego uczucia narodowego; król w takim razie miałby tyle wpływu na sprawy, co każdy przewódzca frakcyi; władzy monarszej nie wstrząśniecie panowie ani swą rezolucyą, ani swą uchwałą, ani swojem stowarzyszeniem narodowem.

Odpowiadając hr. Schwerinowi p. Bismark zaprzecza, jakoby był powiedział, że prawo tylko na samych bagnetach spoczywa; o sprawie rostrzygają bagnety tylko w tych sprawach europejskich, dla których niema kompetentnego trybunału. Również odpiera p. Bismark zarzut, jakoby się obawiał demokracyi i zagranicy. Prezes ministrów oświadcza, że się demokracyi nie boi, inaczej bowiem nie siedziałby na tem miejscu, które w tej chwili zajmuje; owszem ma nadzieję, że demokracyą zwycięży. Co się tyczy zagranicy, to można przezorność nazwać bojaźnią, a odwagę lekkomyślnością. Odwaga przybiera ten charakter, jak kto domaga się od rządu, aby chwytał za broń nawet przeciw najpotężniejszej sile; przez co nie utrzymuje p. Bismark, że naprzeciw Prus stoi taka przeważna potęga. Minister zachować sobie chce politykę wolnej ręki.

Posłowi Löwemu odpowiada minister, że grożenie związkiem reńskim jest tylko fikcyą; stosunki Prus z innemi państwami niemieckiemi i z Francyą są najlepsze. W depeszy z 24go stycznia z. r. nie masz ani słowa o wypieraniu Austryi z Niemiec i przeniesieniu jej punktu ciężkości do Budy; depesza ta była tylko usiłowaniem osiągnięcia między Austryą i Prusami tej zgody, jaką teraz mamy. (Śmiech w Izbie). Właściwą podstawą zjednoczenia Niemiec w obecnych stosunkach być może połączenie się dwu głównych niemieckich mocarstw w celu obrony Niemiec.

Dania.

Dzienniki angielskie podają następujące dokumenta dotyczące sprawy szlezwicko-holsztyńskiej.

Hr. Russell do p. C. A. Murray.

Bióro spraw zagranicznych 17 grudnia.

Rząd królowej dowiedział się z zadziwieniem i przykrością o objawionem zapatrywaniu się na protokół londyński z maja 1852 r.

Mocarstwa, które podpisały traktat lub ewentualnie nań przystały, powinny sobie przypomnieć, że miał on nietylko obowiązywać Danię, lecz również W. Brytanię, Francyę, Rosyę i Szwecyę, które udział wzięły w tym traktacie, jak niemniej wszystkie państwa i mocarstwa, które doń później przystąpiły lub nań przystały. Wiedzą one, że jego przedmiotem, jego wytkniętym celem było nieuregulowanie wzajemnych stosunków pomiędzy Danią i Niemcami, lecz ustalenie wyraźnej zgody w powszechnym interesie Europy.

Zgwałcenie zobowiązania podpisanego przez Danię względem Niemiec w r. 1851 i 1852 jest sprawą, której wolno żądać wynagrodzenia. Wynagrodzenie to jednakże nie może sięgać aż do zbezwładnienia względem innych stron kontraktujących uroczystego traktatu, uznanego przez Europę. Obietnice, jakie Dania w r. 1852 dała względem Szlezwiku i Holsztynu, mogły być dla Austryi i Prus stanowczym powodem, który je skłonił przystąpić do protokółu z maja 1852. Lecz jeżeli mocarstwa te nie pozostaną wiernemi swoim zobowiązaniom, nie mogą znaleźć ani cienia sprawiedliwej wymówki, że zostały zawiedzione w swem oczekiwaniu, co do wykonania zobowiązań podpisanych przez Danię w epoce poprzedniej i na rozmaitych dokumentach.

Byłoby obaleniem podstaw wszelkich układów zawartych traktatami w Europie, gdyby chciano podobną przypuścić wymówkę, uniewinniającą złamanie całkiem jasnego i prostego traktatu. Jakibądź monarcha, zawezwany o wykonanie swych obowiązków, mógłby powiedzieć: „Powodem, dla którego usunąłem się od wykonania tego traktatu, jest, iż inne zawarłem układy z jedną z stron kontraktujących. Te układy zostały zgwałcone, a zatem zawarcie traktatu uważam za żadne i nieważne.“

Rząd królowej jest przekonanym, iż dwór drezdeński pojmie, że gdyby podobny sposób załatwiania rzeczy był brany na seryo, niema istniejącego traktatu, któregoby niemożna uważać za świstek papieru. Nie chcę przytaczać wypadków, w którychby to lekkomyślne i nierozważne tłumaczenie traktatów obróciło się w istocie na szkodę samych rządów niemieckich.

W tej chwili zdaje się być dostatecznem dla rządu królowej oświadczyć, iż uważać będzie wszelkie naruszenie protokółu spadkobierstwa z 1852 r. ze strony mocarstw, które go podpisały i które nań przystały, jako niezgodne z dobrą wiarą.

Wzywam Pana, abyś zostawił odpis tej depeszy baronowi Beust.

(podp. *Russell.*

Bar. Beust do hr. Vitzthum posła saskiego w Londynie.

Panie hrabio! P. Murray udzielił mi depeszę odnoszącą się do sprawy księstw Szlezwiku i Holsztynu. Załączam tu jej odpis.

Łatwo będzie zauważyć Panu, że hr. Russell usiłuje w tej depeszy nadać pod względem mocy protokółu londyńskiego z maja 1852 r. przewagę opinii, której rząd królewski nigdy nie dzielił. Wnoszę, że minister spraw zagranicznych N. królowej W. Brytanii uważać zechce za niepotrzebne wchodzić w dyskusyę na podobnej podstawie.

Rząd królewski znajduje się w obec kwestyi, jaką podniósł zgon króla duńskiego Fryderyka VII i która wniesioną została na Bundestag organ Związku niemieckiego. Poseł zmarłego króla przy Bundestagu złożył swe listy wierzytelne, aby być uznanym za reprezentanta króla Chrystyana IX jako księcia holsztyńskiego i lauenburskiego. Równocześnie prawa księcia Augustenburskiego jako krewnego w zstępnej linii, poddane zostały pod rozstrzygnienie Bundestagu przez posła bawarskiego, umocowanego *ad hoc.*

Rząd królewski, o ile go to dotyczy, postanowił obrać za prawidło swego postępowania sprawiedliwość. Dawszy wotum swe w Bundestagu na rzecz środków, przedsięwziętych celem zapewnienia zupełnego wykonania swych postanowień, zaczął z bliska badać kwestyę spadkobierstwa i wotować będzie odpowiednio rezultatowi swego badania.

Ponieważ hr. Russell uważał za stósowne zwrócić uwagę naszą na protokół z 8 maja 1852 r. nie będzie zbytecznem kilka nad tem uwag uczynić.

W mowie będący akt dyplomatyczny, mający ustanowić nową linię sukcesyi w Danii, został zatwierdzony i uświęcony przez reprezentacyę narodową tego kraju. Lecz aby mu nadać moc i uczynić go zastósowalnym w księstwach niemieckich, należało otrzymać zezwolenie reprezentanta linii zstępnej, następnie stanów miejscowych, a w końcu Bundestagu.

Otóż żaden z warunków tych nie został dopełniony. Nie było przeto potrzeby, aby Bundestag, chcąc rozbierać moc traktatu z 8 maja 1852 r. odnoszącego się do księstw, miał wzgląd na swe urazy do Danii, wynikające z zgwałcenia przez lat kilka zobowiązań tego kraju względem Niemiec.

Zawezwany przez mocarstwa podpisane na protokóle londyńskim aby przystąpił do tego aktu, rząd królewski nie odmówił swego zezwolenia ani udziału w kombinacyi, która, gdyby Dania była wiernie dochowała swych zobowiązań względem Niemiec, byłaby się zapewne udała: gdyż w epoce owej zdawało się, iż otrzymać będzie można zezwolenie wszystkich stron interesowanych, co było koniecznym warunkiem nadania traktatowi całej skuteczności.

Nie uczyniono najmniejszego nawet kroku aby otrzymać ten udział, gdyż było jawnem, że w obec zgwałcenia zobowiązań rządu duńskiego, osiągnięcie podobnego rezultatu stawało się niepodobnem. Tym sposobem traktat pozostał dziełem nieskończonem i niezastósowalnem w głównych swych punktach.

Rząd królewski jak sobie to gabinet angielski przypomnieć zechce, już przy innej sposobności, oświadczył jasno, że nie leży w jego widokach wyprzedzać postanowienia, jakie może obrać związek przez organ Bundestagu. Wypadek przewidziany wtedy przedstawia się dziś i rząd królewski używa całej swobody swej, jaką sobie zastrzegł. Mam nadzieję, że to wyjaśnienie prawdziwej sytuacyi sprawy dozwoli hr. Russellowi ocenić słusznie postępowanie nasze, jak tego oczekiwać możemy po jego znanej słuszności. Dość jest mieć samemu prawe zamiary, aby uznać, że rząd królewski nie myślał nigdy o zboczeniu od podobnych zamiarów.

Zechcesz Panie hrabio! odczytać tę depeszę ministrowi spraw zagranicznych ministrowi N. królowej W. Brytanii i zostawić mu jej odpis.

(podp.) *Beust.*

Hr. Vitzthum do hr. Russella.

Hobartplace 4 stycznia.

Pisałem do W. Eks. dziś z rana prosząc go o zaszczyt widzenia się, lecz ponieważ będzie W. Eks. niepodobnem przyjąć mnie jutro przed radą gabinetową, na której jak się dowiaduję będzie rozbieraną kwestya holsztyńska, pozwalam sobie załączyć odpis depeszy, którą dziś rano odebrałem. Jest to odpowiedź bar. Beusta na depeszę W. Eks. z 17 grudnia.

Jak sobie W. Eks. bez wątpienia przypomnisz, nie używaliśmy nigdy argumentów, jakie W. Eks. zbijasz w dokumencie, o którym czynię wzmiankę, i zawsze utrzymywaliśmy, że prawa księstw niemieckich oparte są na podstawach stałych i pewnych. Jeden z głównych powodów nie wotowania z większością na posiedzeniu sejmu dnia 7 grudnia, polegał może na okoliczności, że nie mogliśmy odkryć żadnego związku formalnego pomiędzy zobowiązaniami duńskiemi z 1851 roku i traktatami 1852 r. chociaż zaprzeczać nie chcieliśmy związku moralnego.

Nie mówiliśmy i nie mówimy, że traktat z roku 1852, jest żadnym i nieistniejącym póki Dania nie spełni zobowiązań swych z 1851 r. Mówimy raczej, iż zawarto traktat, w którym pewne układy proponowane były na przyszłość. Lecz wypadek, dla którego traktat ten ustanowił punkta, nie nastąpił. Król Fryderyk VIII umarł wprawdzie bezpotomnie, umarł nie zdoławszy zaprowadzić prawnie i sprawiedliwie w części niemieckiej swych posiadłości nowego następstwa, jakie podpisani na traktacie z 1852 r. mieli na oku i któreby byliby zobowiązani utrzymać, gdyby wspomnione wyżej układy były rzeczywiście w zupełności wykonane. Ponieważ było inaczej, traktat niemógł stać się zupełnym w skutku niewykonania trzech warunkow materyalnych przedwstępnych, które są:

1. Zezwolenie ajentów zbiorowych,
2. Zezwolenie stanów Szlezwiku i Holsztynu.
3 Zezwolenie Związku niemieckiego:

Historya Niemiec dostarcza przykładu uderzającego podobieństwa. Chcę mówić o *sankcyi pragmatycznej*, jak ją nazywają. Karol VI nie mając męzkiego potomstwa pragnął zmienić istniejący porządek następstwa na rzecz swej córki. Zawarł on traktaty z wszystkiemi głównemi mocarstwami. Czy te traktaty zadowolniły go? Nie — uważał za rzecz słuszną i rozsądną przedłożyć sankcyę pragmatyczną stanom i zgromadzeniom prowincyonalnym rozmaitych swych krajów, które ją przyjęły. Następstwem tego było, że, gdy w epoce późniejszej obce mocarstwa usiłowały pozbawić Maryę Teresę niektórych części jej dziedzictwa, lud poruszył się w obronie praw Cesarzowej.

Gdyby Fryderyk VII był postąpił w obecnym wypadku z równą mądrością jak Karol VI, i gdyby lud szlezwicki i holsztyński był się oświadczył za Chrystyanem IX, jak w owej epoce za Cesarzową Austryacy i Węgrzy, czyż sądzisz W. Eks., że Niemcy byłyby się poruszyły i zaprzeczyły prawności sukcesyi, którą traktat londyński starał się uświęcić.

Mam pewną nadzieję, że W. Eks. przebaczysz mi życzliwie tych kilka uwag i że skoro znaną ci będzie odpowiedź bar. Beusta, pozwolisz mi W. Eks. oświadczyć memu rządowi, iż uznać tylko możesz że postępowanie rządu saskiego, było rzekomo natchnione zacnemi zamiarami.

Przyjmij itd. (podp.) *Vitzthum.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25go stycznia. W dniach 22go i 23go b. m. po odbytych rozprawach ostatecznych uznano winnymi zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. przez udział w powstaniu narodowem i skazano jak następuje:

PP. Feliksa Sośnickiego oficyalistę prywatnego z Półboru w gubernii Radomskiej, i Jozefa Stokłosy kamieniarza z Podgórza, (który w Lubelskiem stracił prawą rękę) na 1 miesiąc więzienia, p. Władysława Kałuskiego ślusarza z Krakowa, na trzy tygodnie więzienia. Przeciw wyrokom powyższym c. k. prokuratorya zastrzegła sobie możność zgłoszenia rekursów.

Naznaczona na dzień 22 b. m. rozprawa ostateczna w procesie p. Aleksandra Morbitzera o zbrodnię z § 66 k. k. odroczoną została z powodu niedoręczenia oskarżonemu wezwania do stawienia się przy rozprawie, zaś w procesie p. Wilhelma Forsthubera b. oficera wojsk austryackich o takąż zbrodnię oskarżonego, rozprawa odroczoną została celem uzupełnienia śledztwa.

Wreszcie w d. 23 b. m. uznanym został p. Michał Witkowski murarz z Krakowa winnym przestępstwa z § 283 k. k. przez nieposłuszeństwo patrolowi policyjnemu podczas zbiegowiska okazane i skazanym na 10 dni aresztu obostrzonego dwukrotnym postem.

— Wczoraj wieczór patrol przytrzymał i aresztował na ulicy pp. Mieczysława i Witołda Bochenków, synów bankiera niegdyś p. Leona Bochenka i zaprowadził ich do aresztów policyjnych. Ponieważ urzędnik mający sobie oddane te aresztа i aresztowanych pod nadzór, znajdował się na jakimś balu, przeto upłynęło dużo czasu, zanim nadeszło od niego polecenie uwolnienia aresztowanych.

— W dniach 21 i 23 odbyła się rewizya we dworze w Zdrojcu pod Radłowem niedaleko Wojnicza, gdzie w skutku jak się zdaje denuncyacyi znaleziono 168 sztuk broni palnej, 93 bagnetów, 50 pałaszy i nieco innych materyałów wojennych. Jak donosi *Krak. Ztg*, przytrzymano na dworcu kolei żelaznej w Tarnowie w d. 23 cztery skrzynie ważące 845 funtów deklarowane jako biel ołowiana i towary korzenne. Po otworzeniu skrzyń zawierały one zupełny narząd drukarski z czciokami polskiemi, czernidłem i znaczną ilość papieru. Przesyłkę tę zabrano.

— Wczoraj odbyto rewizyę u p. Niedzielskiego majstra kominiarskiego przy ulicy Długiej i wzięto tam pięciu kominiarzy.

— Donoszą nam z Rzeszowa, że w dniu 22 b. m. po południu za nadejściem pociągu krakowskiego, dwóch żandarmów wyprowadziło z urzędu powiatowego młodego jakiegoś człowieka mającego pozór powstańca, aby go wysłać koleją dalej. Wprowadziwszy go do sali klasy 3ej, w obecności wielu osób żandarmi chcieli go okuwać na ręce; a gdy się wzbraniał podać ręce w kajdany, *führer* zadał mu kilka razów tak silnych w twarz, że się krwią zalał, i potem dusił go pod gardło. Ktoś z obecnych upomniał się, lecz go żandarm ofuknął wyrazem *Lump*. Wtedy wmięszało się kilku urzędników, reflektując żandarma, a kilku gości posłało po patrol; lecz żandarmi, nie czekając dłużej, odprowadzili więźnia.

— Dnia 22go stycznia odbyło się w Izdebniku w obwodzie wadowickim nabożeństwo żałobne za ś. Dobrowolskiego i wszystkich w Królestwie polskiem poległych. Zebraną w czasie nabożeństwa ofiarę na rannych w ilości złr. 30 c. 50 na ręce nasze złożoną, przesłaliśmy.

— Po ciągłych mrozach od początku stycznia trzymających zrobiła się 23go zupełna odwilż, wiatr południowo-zachodni aczkolwiek słaby sprowadził tę stanowczą zmianę w atmosferze, jeszcze dniem 23go stała temperatura 2,13 pod zerem, lecz niezadługo podniosła się nad 0 i dosięgła w tym dniu + 3,°4 a 24go + 4,°0, najwyższy stan barometru w ciągu obu dni był 331,‘‘‘55, o godzinie 6tej rano 23go, najniższy 328,‘‘‘79; o godzinie 2ej popołudniu 24go, oba dni zupełnie pochmurne, w nocy z 23 na 24 i 24go prawie bez przerwy deszcz; rano 25 o godzinie 6tej stała temperatura powietra 1,°0 R. nad zerem, a barometr dosiągł 331,‘‘‘63.

— Jutro we wtorek dnia 26go stycznia, Ś. Batyldy i S. Pauli wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 23go stycznia. W pierwszych dniach tygodnia mieliśmy silne mrozy, ku końcowi jednak zupełna odwilż i droga sanna znika.

Targi londyńskie bez ruchu i ożywienia. Przejścia gwałtowne w Anglii z wielkiego zimna, do ciepłej wiosennej temperatury; cofnęło kondycyę pszenicy, a wystawione krajowe ziarno zaledwo do użycia okazało się zdatnem, i po niższych cenach z trudnością odchodziło. Na targu jednak środowym i piątkowym, przy lepszej ochocie do kupna, dawały się nieco wyższe ceny osiągać, ale na pszenicę nie było wiele żądania.

Targi prowincyonalne, szkockie i irlandzkie trzymały się mocniej.

W notowaniach francuskich żadnej nie widzimy zmiany i pozycya handlu zbożowego przedstawia się obojętnie.

Na naszej giełdzie nie było ochoty do interesów a znaczne dowozy z Królestwa koleją żelazną, po słabnących cenach z wielką trudnością znajdowały kupców.

W ciągu tygodnia pszenica obniżyła się na nowo o 10 do 15 guld. na łaszcie. Żyto przy szczupłych dowozach nie utrzymało dawnych notowań i od 5 do 8 guld. na łaszcie odchodziło taniej.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łaszt. 650 żyta ł. 130, jęczmienia ł. 40, grochu ł. 5.

Płacono za łaszt wagi holl.					gul. prus.				korz. pol.		korz. złp.	gr.	warsz. złp.	gr.
Pszenicy	od	$12\frac{7}{8}$	do	$13\frac{9}{1}$	od	340	do	405	240	246	30	11	36	6
	„	129	„	$13\frac{3}{4}$	„	380	„	410	243	251	33	28	36	15
	„	$13\frac{4}{5}$	„	$13\frac{5}{6}$	„	415	„	425	253	255	36	6	37	20
Żyta	„	120	„	127	„	213	„	228	226	241	19	—	20	10
Jęczm.	„	110	„	$11\frac{2}{3}$	„	186	„	210	207	212	16	17	18	22
Grochu	„	—	„	—	„	240	„	255	—	—	21	11	22	23

Kursa zamian: Londyn 6·18¼. – Hamburg 151⅜. — Amsterdam 140⅞.

Aleksander Makowski.

Ostatnie Wiadomości.

W jednej i tej samej okoliczności w Berlinie i Wiedniu reprezentacya rozstryga, to jest względem kredytu na wyprawę egzekucyjną do Holsztynu, lubo ta wyprawa cel swój zmieniła. W Berlinie odrzucono kredyt a uchwalono rezolucyę, która jest najsilniejszem wotum nieufności; w Wiedniu jeszcze tak daleko nie zaszły rzeczy, wszelako w niedzielę 24go zebrała się opozycya wydziału finansowego Izby niższej dla porozumienia się nad dalszem wspólnem działaniem ze względu na wniosek co do rezolucyi w sprawie kredytu 10 milionów. Postanowiono nareszcie na dzisiejsze posiedzenie wprowadzić wniosek następującej rezolucyi, którą dep. Herbst sformułował:

„Izba deputowanych nie może uznać postępku rządu cesarskiego ze względu na zajęcie Szleswiku za odpowiedni prawdziwym interesom Austryi i zabezpieczający pokój powszechny; czuje się przeto obowiązaną wypowiedzieć, że odsuwa od siebie odpowiedzialność za następstwa tego postępku.“

Był inny jeszcze wniosek, aby wypowiedzieć naganę w tym samym duchu, jaki przewodniczył rezolucyi w Berlinie, to jest, aby wyrazić przeciwieństwo, w jakiem się państwo znajduje względem Związku; wszelako niektórzy członkowie tego zebrania nie chcieli opuszczać stanowiska czysto austryackiego a przechodzić na stanowisko państwa związkowego, jako nie dla całej Austryi obowiązkowego. Hr. Kiński był właśnie tej ostatniej redakcyi przeciwnym. Herbst i Kaisersfeld mieli wnieść tę mocyę dziś w wydziale. Ma ona uzupełniać wniosek sekcyi, aby nie 10 milionów uchwalić, lecz tyle tylko, ile wypada na Austryę z tytułu jej państwa związkowego, do kosztów egzekucyi w Holsztynie, tak iż wniosek ten jest uboczną naganą wyprawy szlezwickiej. Wnioskodawcy spodziewają się znaleść większość w wydziale jakkolwiek nie wielką; atoli liczą także, że w Izbie przeważą głosy partyi liberalno-niemieckiej, autonomistycznej, głosy polskie i siedmiogrodzkie.

Dowiadujemy się, że ksiażę Szachowskoj dowodzący w Olkuszu, który miał być odwołany, czy też na własną prośbę przeniesiony, pozostaje nadal na miejscu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Berlin 25 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, uchwalono rezolucyę wniesioną przez komisyę budżetową, aby uchwałę Izby wyższej zapadłą w sobotę co do budżetu, uznać za żadną i niebyłą. (Izba wyższa uchwaliła odrzucić budżet zmieniony przez Izbę niższą i bez umotywowania przyjęła budżet przez ministeryum projektowany. *Red. Chw.*) Hr. Eulenburg odczytał zaraz potem oznajmienie królewskie względem zamknięcia sejmu, które dziś po południu o godzinie 3ej nastąpiło przez odczytanie przez Bismarka mowy od tronu. W mowie tej rząd zrzekając się jak na teraz nadziei porozumienia się z Izbą, oświadcza, iż obowiązanym się czując do wzięcia na siebie utrzymania państwa, liczy na wsparcie kraju.

Londyn 25 stycznia. Dzisiejszy *Times* spodziewa się, że pokój będzie utrzymanym. *Morning Post* donosi: Mocarstwa niemieckie odrzuciłyby pewnie propozycyę duńską względem sześciotygodniowej odwłoki. Zagraża przeto wybuch wojny, a Anglia trudno aby mogła pozostać neutralną, Francya zaś, Rosya i Szwecya bronić będą całości Danii.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 25 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	120	119
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 90
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 80	9 65
Dukaty holenderskie ważne . „	5 77	5 67
„ austryackie . . . . . „	5 76	5 66
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 —	72 —
Akcye kolei gal. bez kup.	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 25 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	35
5% Pożyczka narodowa	80	20
Akcye banku narodowego wied.	781	—
„ banku kredytowego . .	181	40
Losy 5% z r. 1860	93	45
Srebro	120	—
Londyn, 10 funt szterl.	120	—
Dukat pojedynczy	5	78

Wiedeń 23 Stycznia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	67 80	67 70
5% Pożyczka narodowa	80 30	80 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 90	72 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 75	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 50	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	89 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	93 50	93 40
Bilety rentowe Como.	19 —	18 50
Losy Zakładu kredytowego . .	131 75	131 50
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 75	32 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	33 —	32 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	32 75	32 25
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 —	20 50
„ Keglewicza „ 10 „	16 —	15 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	783 —	781 —
„ zakładu kredytowego . .	181 —	180 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1695	1693
„ „ rządowéj.	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 —	136 50
„ „ Pardubickiéj	126 50	126 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 50	103 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 50	103 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	92 —	91 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	121 —	120 75
Paryż 100 franków . . .	7	47 90	47 80

Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 79	5 78
„ „ obrączkowe . .	5 79	5 78
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 72	9 69
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory.	10 5	10 —
Suwereny angielskie.	12 20	12 15
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	121 —	120 50
„ kupony	121 —	120 50
Talary związkowe.	1 82½	1 81½
Pruskie bilety bankowe	1 83½	1 82½

Lwów 22 Stycznia.		
Dukat holenderski.	5 73	5 65½
„ austryacki	5 75½	5 68
Półimperyał rosyjski	9 95	9 80
Rubel rosyjski.	1 87	1 84½
Talar pruski.	1 81	1 80
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	72 95	72 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 50	75 65
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 43	71 65
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 48	79 73
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 25	196 25

Warszawa 23 Stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	80 74½	—
kupon . . . . „	—	1 25 5/9
Listy zastawne III okresu . rubli	13 94	—
kupon	—	— 5 1/6
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	79 50

Wrocław 23 Stycznia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82½	82
Polskie bilety bankowe	86 5/12	85 11/12
„ Listy zastawne	80 7/4	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 22 Stycznia.	
Renta 3%	66 25

Londyn 22 Stycznia.	
Konsole	90¾

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 23 do 25 Stycznia 1864.

HOTEL SASKI. Józefa Rulikowska ob. z Żółkiewskiego. Paulina Kościelecka, Bruno Suchecki z Potoku. Juliusz Boski z Bobrownik. Ksawery Gawroński Dr. Med., Hubert Maliński aptekarz z Królestwa. Gustaw Zachert, January Hruszkiewicz z Mszany. Antoni Lange z Tenczynka. Wacław Świnarski z W. Ks. Poznańskiego.

Wyjechali: Władysław hr. Stadnicki do Wiednia. Jan Dobrzyński, Koloas, F. Bobrowski, Wł. Dąbski do Wojnicza. Ludwik Skrzyński.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 26 Stycznia
Na dochód Dyrektora Muzyki
TEOFILA PERCHOROWICZA
DOKTOR MEDYCYNY.
Komedya w 1 Akcie, Józefa Korzeniowskiego.
DAWNE POLSKIE CZASY.
Komedyo-opera w 1 akcie Alojzego Ziółkowskiego.
Kłótnia z pod Wagram.
Komedyo-Opera w 1 Akcie.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się PP. Prenumeratorom obwodu Krakowskiego, Wadowickiego i Bocheńskiego „*Wykaz wylosowanych, kwestyonowanych i amortyzowanych listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.*“

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*